

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

7. posiedzenie I. sesji V. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 27. Września 1883.

Treść: Spis petycyj. — Ukonstytuowanie komisji bankowej i górniczej. — Urlop p. Dzieduszyckiego Tadeusza. — Złożenie mandatu przez p. Iskrzyckiego — Wniosek p. Grocholskiego o ograniczenie wolności dzienienia gruntów. — Wniosek p. Piłata o zrównanie wyborczych z politycznymi. — Wniosek p. Wierzbickiego o wprowadzenie w życie komisji przemysłowej i o projekcie zakładania szkół przemysłowych. — Wniosek p. Romera o uchwalenie noweli do ustawy gminnej i ustawy o Reprezentacji powiatowej. — Wniosek p. Żurowskiego o rewizję taryfy należności za roznoszenie pism urzędowych. — Wniosek p. Langiego do zmiany ustawy gminnej w przepisach o nadzorze dyscyplinarnym nad zwierzchnością gminną. — Wniosek p. Mieroszowskiego o asekuracji bydła. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i przekazanie komisji administracyjnej wniosku p. Hausnera względem utworzenia osobnego zarządu głównego w kraju dla galicyjskiej sieci kolei państwowych. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i przekazanie komisji administracyjnej wniosku p. Merunowicza w sprawie uregulowania stosunków wyznaniowych ludności izraelskiej. — Wybór uzupełniający do komisji szkolnej, budżetowej i konkurencyjnej. — Pierwsze czytanie i przekazanie do komisji prawniczej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie oznaczenia granicy okręgu trybunału w Brzeżanach. — Pierwsze czytanie i przekazanie do komisji gospodarstwa krajowego sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zakładania niższych szkół rolniczych. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i przekazanie do osobnej komisji wniosku p. Wrotnowskiego o utworzenie powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności. — Pierwsze czytanie, uzasadnienie i przekazanie komisji budżetowej wniosku p. Romanowicza o konwersję długu indemnizacyjnego. — Wniosek p. Tyszkiewicza względem zmiany przepisów o należnościach prawnych. — Wniosek p. Czerkawskiego do ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych. — Wniosek p. Małejskiego o zmianę procedury sądowej. — Zapowiedź porządku dziennego 8. posiedzenia Sejmu.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut
15 przed południem.

Przewodniczący JW. Dr. Mikołaj Zybliekiewicz, Marszałek krajowy.

Sekretarze: Dr. Stanisław hr. Badeni, Jan hr. Stadnicki, Władysław ks. Sapieha, Siengalewicz.

Ze strony Rządu: JE. Filip Zaleski c. k. Namiestnik.

Obecnych posłów 128.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie. — Posiedzenie otwarte.

Potokół z ostatniego posiedzenia jest przyjęty, gdyż przeciw niemu nikt nie wniósł zarzutów.

P. Sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycji.

Sekretarz Dr. St. hr. Badeni (czyta):

Spis petycji

wniesionych po dzień 27. Września 1883.

110. Nauczyciele gimnazjum Złoczowskiego przez p. Augustynowicza o polepszenie stanowiska zastępców nauczycieli szkół średnich — do komisji edukacyjnej.
111. Szymon Trusz i Franciszek Gutowski, suplenci gimnazjum Buczańskiego przez p. Antoniewicza j. w. — do komisji edukacyjnej.
112. Grono nauczycieli gimnazjum Przemyskiego przez p. Waygarta j. w. — do komisji edukacyjnej.
113. Nauczyciele gimnazjum akademickiego we Lwowie przez p. Romańczuka jak wyżej — do komisji edukacyjnej.
114. Stefan Kulczycki nauczyciel przez p. Ochrymowicza o przyznanie dodatku pięcioletniego — do komisji edukacyjnej.
115. Rada szk. miejsc. w Błażowie o przeistoczenie tamtejszej szkoły ludowej w trzyklasową — do komisji edukacyjnej.
116. Wilhelm Charmann przez p. Ochrymowicza o zamianowanie go nauczycielem religii i języka hebrajskiego w jednym z zakładów publicznych — do komisji edukacyjnej.
117. Gmina Jagielnica nowa przez p. Mikołaja Wolańskiego o reorganizację szkoły — do komisji edukacyjnej.
118. Rada szkolna miejscowa w Maryamopolu przez p. Goreckiego o zreorganizowanie tamtejszej szkoły — do kom. edukacyjnej.
119. Gmina miasta Podhajec przez p. Alfreda Potockiego o ustemizowanie osobnej szkoły dla dziewcząt — do kom. edukacyjnej.
120. Towarzystwo Tatrzzańskie w Krakowie przez p. Reya o zwiększenie subwencji na utrzymanie szkoły snycerstwa w Zakopanem — do kom. gospodarstwa krajowego.
121. Wydział pow. w Krakowie przedkłada prośbę Rady szk. miejsc. w Zwierzyńcu w przedmiocie zrównania płac nauczycieli szkoły w Półwsiu Zwierzynieckim z płacami nauczycieli w gminach należących do II. klasy — do komisji edukacyjnej.
122. Zarząd filii Towarzystwa pedagogicznego w Przemyśle przez p. Wierzbickiego o subwencyę dla szkoły przemysłowej — do kom. budżetowej.
123. Dyrekcyja szkoły przemysłowej w Rzeszowie przez p. Wierzbickiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
124. Ks. Michał Kamiński, przez p. Jankę o subwencyę na restauracyę kościoła w Rudkach — do komisji budżetowej.
125. Rudolf Pochmarski nauczyciel, przez p. Merunowicza o zapomogę — do komisji petycyjnej.
126. Rada szk. miejsc. w Sędziszowie przez p. Adama Jędrzejowicza o pożyczkę 10.000 zł. na budowę szkoły — do kom. budżetowej.
127. Zarząd filii Towarzystwa pedagogicznego w Przemyśle przez p. Waygarta o subwencyę dla szkoły przemysłowej — do komisji budżetowej.
128. Bazyli Berezowski nauczyciel przez p. Borkowskiego o zaliczkę na płacę — do kom. petycyjnej.
129. Jan Kulczycki nauczyciel przez p. Ochrymowicza o zapomogę — do komisji petycyjnej.
130. Paulina Barbara przez p. Romanowicza o zapomogę na kształcenie córek — do kom. petycyjnej.
131. Matylda Adamczukowa wdowa po nauczycielu przez p. Weigla o zapomogę — do komisji petycyjnej.
132. Aleksander Paklikowski nauczyciel przez p. Ochrymowicza o zapomogę — do komisji petycyjnej.
133. Eugeniusz Radecki przez p. Romanowicza o subwencyę dla córki Stanisławy celem kształcenia jej w muzyce — do komisji budżetowej.
134. Towarzystwo bursy Stefana Batorego w Wadowicach przez p. Zolla o zapomogę — do komisji petycyjnej.

135. Amalia Sawaszkiwicz, przez p. Ochrymowicza, o subwencyę na założenie sztucznych kwiatów — do komisji budżetowej.
136. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda Tarnowska“, przez p. Zawadzkiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
137. Karol Grabowicz, były lekarz szpitala w Tarnowie, przez p. Zawadzkiego, o emeryturę — do komisji petycyjnej.
138. Komisya dla układania ruskich książek szkolnych, przez p. Romańczuka, o dalszą subwencyę — do komisji budżetowej.
139. Towarzystwo ku wspieraniu biednych chłopców starozakonnych w Krakowie, przez p. Weigla, o subwencyę — do komisji budżetowej.
140. Bogusz Zygmunt Stęczyński literat, przez p. Weigla, o zasiłek — do komisji budżetowej.
141. Julia Olewińska, wdowa po protokoliście Wydziału krajowego, przez p. Romanowicza, o zapomogę do komisji budżetowej.
142. Maryanna Zakrzewska wdowa po sekretarzu Wydziału krajowego, przez p. Mochnackiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
143. Gmina Olejów, przez p. Kaszewkę, o zapomogę, celem zapobieżenia nędzy z powodu klęsk elementarnych — do komisji budżetowej.
144. Gmina Bzowica, przez p. Kaszewkę, o zapomogę, celem ulżenia nędzy powstałej w skutek klęsk elementarnych — do komisji budżetowej.
145. Feliks Łada Pietrzycki, przez p. Lasockiego, o subwencyę, celem podniesienia przemysłowej w kraju — do komisji petycyjnej.
146. Gmina miasteczka Chyrowa, przez p. Hausnera, w przedmiocie przeniesienia rogatki z sródmięscia — do komisji drogowej.
147. Walerya Polman Daniłowicz, przez p. Żurowskiego, o zarządzenie dochodzenia sądowego przeciw nabywcy dóbr Zarzecza — do komisji petycyjnej.
148. Rada miasta Krakowa, przez p. Weigla, o przeniesienie zarządu kolei żelaznych do kraju — do komisji administracyjnej.
149. Osada Zebrandówka, przez p. Kapri, o wyłączenie jej od gmin matrycznych i utworzenie samoistnej gminy — do komisji prawniczej.
150. Gminy Honiatyn, Kahajów i Werbiża z przysiółkiem Sajków przez p. Jankę, o wyłączenie z okręgu c. k. Sądu powiat. w Komarnie i Starostwa w Rudkach, a przyłączenie do Sądu w Szczercu i Starostwa we Lwowie — do komisji prawniczej.
151. Wydział powiatowy w Borszczowie, przez p. Borkowskiego, o rozpoczęcie budowy drogi krajowej z Borszczowa do Jezierzan dla połączenia z drogą krajową Czortków-Skała — do komisji drogowej.
152. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu, przez p. Jana Tarnawskiego, o zezwolenie na doprowadzenie drogi krajowej Rzeszowsko-Nadbrzeziańskiej z Rozwadowa do Nadbrzezia — do komisji drogowej.
153. Obszar dworski Charzewicach, j. w. — do komisji drogowej.
154. Gmina Motycze poduchowne, j. w. — do komisji drogowej.
155. Gmina Zalesiany, j. w. — do komisji drogowej.
156. Gmina Radomyśl, j. w. — do komisji drogowej.
157. Gmina Rozwadów, j. w. — do komisji drogowej.
158. Gmina Wola rzeczycza, j. w. — do komisji drogowej.
159. Obszar dworski w Zaleszczykach, j. w. — do komisji drogowej.
160. Gmina Charzewice, j. w. — do komisji drogowej.
161. Gmina Rzeczyca długa, j. w. — do komisji drogowej.
162. Gmina Majdan zbydniowski, j. w. — do komisji drogowej.
163. Obszar dworski w Zbydniowie, j. w. — do komisji drogowej.
164. Obszar dworski w Motyczu szlacheckim, j. w. — do komisji drogowej.
165. Gmina Skowierzyn, j. w. — do komisji drogowej.
166. Gmina Motycze szlacheckie, j. w. — do komisji drogowej.
167. Gmina Kotowa wola, j. w. — do komisji drogowej.

168. Gmina Zbydniów, j. w. — do komisji drogowej.
169. Alfons Reizenstein, przez p. Gorayskiego, o wybudowanie drogi krajowej z Dydni do Tyrawy wołoskiej — do komisji drogowej.
170. Oficyałowie szpitala krajowego we Lwowie, przez p. Sawę, o przyznanie dodatku na pomieszkanie — do komisji budżetowej.
171. Ks. Wojciech Bobek, proboszcz w Szczepanowie, przez p. Kopycińskiego, o interwencję do Namiestnictwa, celem wypłacenia mu zaległych odsetek od kapitału winikulowanego — do komisji petycyjnej.
172. Laura Szeliska, wdowa po konduktorze dróg krajowych, przez p. Sawę, o wyznaczenie pensji dla sieroty Stanisława — do komisji budżetowej.
173. Jan Ubolański nauczyciel, przez p. Sawę, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
174. Hermina Assing przez p. Podleńskiego, o stypendyum celem ukończenia studyów muzycznych — do komisji budżetowej.
175. Bernard Jarosiewicz, przez p. Podleńskiego, o stypendyum celem kształcenia się w Krakowskiej szkole sztuk pięknych — do komisji budżetowej.
176. Gmina Wiśniowa i inne, przez p. Sawę, o uwolnienie od obowiązku konkurowania do kościoła w Dobczycach i o utworzenie osobnej parafii w Wiśniowej — do komisji konkurencyjnej.
177. Zwierzchność gminy Myślatyce, przez p. Smarzewskiego, o zapomogę dla członków gminy dotkniętych gradobiciem — do komisji budżetowej.
178. Netti Holländer, przez p. Goldmana, o subwencję celem umożliwienia dalszego prowadzenia fabrykacji robót szydełkowo drutowych — do komisji budżetowej.
179. Gmina Bołszowce, przez p. Ochrymowicza, o subwencję na budowę szkoły — do komisji budżetowej.
180. Józef Turasz, nauczyciel, przez p. Ochrymowicza, o wsparcie lub zaliczkę — do komisji petycyjnej.
181. Feliks Laurent inżynier, przez p. Wereszczyńskiego, o poparcie planów jego co do zbudowania kanału, łączącego Wisłę z Dniestrem, a więc morze Bałtyckie z Czarnem — do komisji gospodarstwa krajowego.
182. Joanna Marie, wdowa po nauczycielu szermierki, przez p. Romanowicza, o zapomogę — do komisji budżetowej.
183. Funkcjonariusze zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, przez p. Romanowicza, o przyjęcie należności rządowych od dekretów nominacyjnych na fundusz zakładu lub krajowy — do komisji budżetowej.
184. Józefa Zaleska, przez p. Jankę, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
185. Maciej Kłapa, były nauczyciel, przez p. Lasockiego, o emeryturę — do komisji edukacyjnej.
186. Jan Stasicki, były nauczyciel, przez p. Stanisława Tarnowskiego, o podwyższenie przyznanej mu emerytury — do komisji edukacyjnej.
187. Gmina Paszczyna, przez p. Kochanowskiego, o subwencję, na dokończenie budowy szkoły — do komisji budżetowej.
188. Jan Stasicki, przez p. Stanisława Tarnowskiego, o wyjednanie zwrotu 131 zł. 72 ct. ściągniętej za używanie pola, należącego do szkoły w Chorzelowie — do komisji edukacyjnej.
189. Marcei Turkawski, redaktor „Samorządu“ przez p. Siengalewicza, w sprawie reformy instytucji pisarzy gminnych — do komisji administracyjnej.
190. Tenże, przez p. Siengalewicza, w sprawie reorganizacji sesji urzędowych wójtów w Starostwach — do komisji administracyjnej.
191. Marcei Turkawski, przez p. Siengalewicza, w sprawie wprowadzenia w życie instytucji t. z. lustratorów powiatowych, przy Wydziałach powiatowych — do komisji administracyjnej.
192. B. Słonecki i K. Nawarski, przez p. Golejewskiego, o subwencyonowanie przedsiębiorstwa żeglugi parowej na Dniestrze — do komisji gospodarstwa krajowego.
193. Wydział powiatowy w Staremmieście, przez p. Łozińskiego, o wypuszczenie z ram krajowego budżetu na r. 1884. wydatków, dla kraju korzyści nie przynoszących — do komisji budżetowej.

194. Karolina Rewakowiczowa, wdowa po nauczycielu, przez p. Goldmana, o zapomogę — do komisji petycyjnej.
195. Zarząd Nowotargarskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, przez p. Pławickiego, o przywrócenie zamkniętych klas równorzędnych i pomnożenie szkół ludowych w powiecie Nowotargarskim — do komisji edukacyjnej.
196. Krajowe Towarzystwo dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji przez p. Gorajskiego w sprawie obniżenia stopnia ciężaru gatunkowego destylatów oleji ziemnych wolnych od podatku — do komisji górniczej.
197. To samo Towarzystwo, przez p. Gorajskiego, co do zmian w ustawie z 1882. r. o cła i podatku naftowym, oraz w przedmiocie podatku zarobkowego i dochodowego przy kopalniach ropy i destylarniach nafty — do komisji górniczej.
198. Powyższe Towarzystwo, przez p. Gorajskiego, o wydanie ustawy naftowej — do komisji górniczej.

JW. Marszałek. Mam zaszczyt zawiadomić Wys. Izbę, że komisje bankowa i górnicza się ukonstytuowały. A mianowicie komisja bankowa wybrała przewodniczącym Ludwika hr. Wodzickiego, zastępcą p. hr. Russockiego, sekretarzem p. Łozińskiego; komisja górnicza wybrała przewodniczącym p. Jaworskiego, zastępcą p. Gorajskiego, sekretarzem p. Ochrymowicza.

Posł Tadeusz hr. Dzieduszycki prosił o 4-tygodniowy urlop. P. Sekretarz zechce odczytać odnośne pismo.

Sekretarz Dr. St. hr. Badeni (czyta):

Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Zniewolony stosunkami rodzinnymi ośmiela się wnieść niniejszem na ręce Jaśnie Wielmożnego Pana prośbę o udzielenie mi czterotygodniowego urlopu.

Proszę by Pan Marszałek raczył przy tej sposobności przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Tadeusz Dzieduszycki,
poseł na Sejm krajowy.

JW. Marszałek. Nie mając kompetencji udzielania urlopu czterotygodniowego, podaję tę prośbę pod dyskusję Wysokiego Sejmu.

Kto jest za udzieleniem tego urlopu, zechce rękę podnieść (większość). Urlop jest udzielony.

P. Iskrzycki składa mandat poselski.

P. sekretarz zechce odczytać odnośne pismo.

Sekretarz p. Siengalewicz (czyta):

„Jasne Wielmożnyj Pane Marszałku!

Poneże pry perewedenim na dniu 29. Maja s. r. wybori posolskim w tili wyborczim hromad selskich okruhu wyborczoho Lisko-Balihorod-Lutowyska otrymaw ja neznacznu tilko biliszt', poneże protyw wyniku toho wyboru wnesenyj zistaw szcze protest, prote mohuczny maty somninie, czy posidaju pewne dowirje szanownych wyborciw reczenoho okruha wyborczoho i chotiaczy skutkom toho szcze raz widklykaty sia do ich riszuczoho hołosu, składaju powyższe otrymanyj mandat posolskyj.

O czim maju czest' powidomyty Jasne Welmožnoho Pana Marszałka pry wyrażeniu najhłybszoho poważania, z jakim zostaju

Dr. Ołeksandr Iskrzyckyj.

U Lwowie 26. Weresnia 1883.“

JW. Marszałek. Podaję tę rezygnację do wiadomości Wysokiej Izby, wszelako sprawdzenie wyboru z tego okręgu wyborczego będzie dziś na porządku dziennym.

Do łaski marszałkowskiej złożono wnioski, które p. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wniosek

„Sejm Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim wzywa c. k. Rząd o wyjednanie ustawy, któraby w celu zapobieżenia grożącej w naszym kraju stanowi włościańskiemu ruinie ograniczyła istniejącą dowolność dzielenia gruntów włościańskich a dla umożliwienia tego ograniczenia zreformowała jednocześnie prawo spadkowe dla włościan“

We Lwowie 27. Września 1883.

Wnioskodawca:

Kazimierz Grocholski.

Alfred Potocki, L. Wodzicki, Artur Potocki, Ks. Buchwald, Heyzman, M. Wolański, K. Bobczyński, Sz. Koziembrodzki, A. Jędrzejowicz, St. Tarnowski junior, J. Popiel, Waleryan Podlewski, Wł. Łoziński, Wł. Wolański, E. Kuczkowski, A.

Tyszkowski, St. Gniewosz, K. Scipio, Łukasiewicz, Mieczysław Dunin Borkowski, T. Żurowski, J. Korytowski, St. Klucki, Jan Szeptycki, Stanisław Jędrzejowicz, G. Romer, J. Wernicki, Zoll, E. Górecki, Bol. Rozwadowski, R. Potocki, K. Badeni, T. Rozwadowski, E. Torosiewicz, St. Tarnowski, A. Zborowski, J. Mochnacki, H. Wodzicki, J. Tarnowski.

JW. Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty, postąpię z nim wedle przepisów regulaminu sejmowego.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. B a d e n i (czyta):

Wniosek

Zważywszy, że w skutek bardzo znacznych zmian w politycznym i sądowym podziale kraju, podział na okręgi wyborcze do Sejmu krajowego z grupy gmin wiejskich nie zgadza się ani z politycznym ani z sądowym podziałem kraju,

zważywszy, że wzgląd na łatwiejsze, dokładniejsze i szybsze wykonanie przepisanych ustawą czynności przygotowawczych do wyborów, tudzież wzgląd na dogodność samychże wyborców każe koniecznie życzyć, aby każdy okręg wyborczy gmin wiejskich składał się z całych powiatów politycznych, — podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Ustawa

z dnia zmieniająca §§. 5. i 6. krajowej ordynacji wyborczej.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam:

I.

§. 5 i 6 krajowej ordynacji wyborczej z d. 26. Lutego 1861 przestają obowiązywać w dotychczasowem brzmieniu i odtąd opiewać będą następnie:

§. 5.

Dla wyboru posłów z gmin wiejskich tworzy każdy z obecnych siedmdziesięciu czterech powiatów politycznych osobny okręg wyborczy.

§. 6.

Miejscem wyborczem dla każdego okręgu wyborczego gmin wiejskich jest siedziba politycznej władzy powiatowej.

II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Wnioskodawca:

Pilat.

Ks. Sawa, Płaziński Czaykowski, J. Czartoryski, M. Rey, Madeyski, ks. Kopyciński, Tyszkiewicz, W. Dzieduszycki, A. Jaworski, Badeni, Lasocki, Żarski, Zawadzki.

JW. Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty postąpię z nim wedle przepisów regulaminu sejmowego.

Sekretarz Dr. Stan. hr. B a d e n i. (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że jedynie należyte i odpowiednio do stosunków i właściwości kraju naszego urządzone i kierowane szkoły przemysłowe mogą się przyczynić do podniesienia rzemiosł i rękodzielnictwa, a tem samem i dobrobytu w kraju naszym, i z uwagi, że sprawa nauki przemysłowej dotychczas u nas nie jest uregulowana,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby dołożył wszelkich starań, iżby według uchwały sejmowej z dnia 16. Października 1882. r. urządzić się mająca komisya krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego wraz ze statutem tej komisji uzyskała przyzwolenie Wys. Rządu i weszła w życie

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wypracował i na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi projekt do ustawy krajowej o zakładaniu fachowych szkół przemysłowych i urzędzenia nauki uzupełniającej w kierunku przemysłowym z zastrzeżeniem dla Wydziału krajowego lub ustanowionego przezeń organu, stanowczego wpływu na kierunek i urządzenie tych szkół.

Lwów dnia 27. Września 1883.

Wnioskodawca:

Wierzbicki.

Jerzy Czartoryski, Rey, Czaykowski, ks. Kopyciński, Hoszard, Jaworski, Weigel, Madeyski, St. Badeni, Chamiec, M. Onyszkiewicz, Mieroszewski, Wł. Struszkiewicz, Zawadzki, Matkowski, S. Henzel, Dzieduszycki, B. Żarski, R. Czartoryski, Wł. Koziembrodzki, Pilat, ks. Sawa, Płaziński, Błażowski, Lasocki.

JW. Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty postąpię z nim wedle przepisów regulaminu sejmowego.

Sekretarz Dr. Stan. hr. B a d e n i. (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Obok załączony projekt ustawy aleg. A. i B. jako noweli do ustawy gminnej i do ustawy o reprezentacjach powiatowych.

Wnioskodawca:

Dr. Gustaw Romer w. r.

Jan Tarnowski, Edward Jędrzejowicz, Hr. Wodzicki, ks. Buchwald, J. Popiel, K. Scipio, Stanisław Tarnowski junior, J. Korytowski, St. Tarnowski, Szczęsny Koziembrodzki, Edward Gorecki, Adam Jędrzejowicz, Kazimierz Badeni, Mieczysław Borkowski, Władysław Łoziński, S. Badeni, Żurowski.

A.

Ustawa

z dnia dla królestwa Galicyi Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim dotycząca przedłużenia okresu wyborczego Reprezentacji gminnych na lat 6.

Za zgodą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam:

Art. I.

Paragrafy 21. i 22. ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866, Dzien. ust. kraj. Nr. 19. w dotychczasowym brzmieniu zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje:

Peryod wyborczy.

§. 21. Członkowie Rady i ich zastępcy, tudzież Członkowie Zwierzchności gminnej, obierani będą na lat sześć. Wszakże po upływie tego czasu pozostają oni w urzędzie, aż do ukonstytuowania się nowej reprezentacji gminnej. Ustupujący mogą być na nowo wybrani, jeżeli przeszkoda prawna nie zachodzi.

Wybory uzupełniające.

§. 22. W razie opróżnienia w ciągu sześcioletniego peryodu posady naczelnika gminy, jego zastępcy, assessora lub przysiężnego, winna Rada najpóźniej do dni 14tu, wybrać w jego miejsce innego na czas pozostały.

W miejsce radnego ubywającego przed końcem peryodu, lub nie mogącego czasowo brać udziału w czynnościach Rady, powoła Naczelnik gminy do Rady tego zastępcę, który największą ilość głosów otrzymał w tem samym kole wyborczem, w którym radny, mający być zastąpionym, wybrany został. W razie równości głosów rozstrzyga los.

Gdyby jednak tyle radnych brakowało, iżby liczba przez jedno koło wyborcze wybranych, nawet przez powołanie z tegoż koła zastępców uzupełnioną być nie mogła, natenczas winno toż koło wyborcze przedsięwziąć niezwłocznie na podstawie nowej listy wyborczej wybór uzupełniający na dalszy ciąg peryodu wyborczego.

Art. II.

Powyższe zmiany otrzymują moc prawa z dniem zgaśnięcia mandatów Reprezentacji gminnych po ogłoszeniu niniejszej ustawy i odnoszą się jedynie do nowoobраниch w tejże samej epoce Reprezentacyj w miarę ich wyboru.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

B.

Ustawa

z dnia dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim dotycząca przedłużenia okresu wyborczego Reprezentacji powiatowych na lat sześć.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam:

Art. I.

Paragraf 14. ustawy o Reprezentacjach powiatowych z dnia 12. Sierpnia 1866. dz. u. kr. Nr. 21 w dotychczasowym brzmieniu zostaje uchylony i ma brzmieć jak następuje:

Peryod wyborczy.

§. 14. Rada powiatowa wybiera się na lat sześć. Wyjąwszy przypadek przewidziany §. 53. Rada sprawować winna swoje czynności aż do wstąpienia novo obranej Rady.

Wydział powiatowy obierany będzie na cały peryod wyborczy Rady powiatowej i urzęduje aż do wstąpienia nowego Wydziału.

Art. II.

Powyższa zmiana otrzymuje moc prawa z dniem zgaśnięcia mandatów Reprezentacyi powiatowych po ogłoszeniu niniejszej ustawy i odnosi się jedynie do nowo obranych w tejże samej epoce Reprezentacyi w miarę ich wyboru.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty postąpię z nim wedle przepisów regulaminu sejmowego.

Sekretarz Dr. St. hr. Badeni (czyta):

Taryfy wymierzające należytość posłańcom roznoszącym telegramy adresatom ze stacyj telegraficznych są w stosunku do zwykłego dziennego zarobku zbyt wysokie, stawiam przeto

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd do przedsięwzięcia rewizyi taryf normujących płacę posłańców roznoszących telegramy adresatom w kraju i do poczynienia zmian usuwających dotychczasowe nadużycia.

Lwów 24. Wrzesnia 1883.

Wnioskodawca:

Teofil Żurowski.

Wrotnowski, Mochnacki, Skrzyński, Borkowski, Matkowski, Wasilewski, Wł. Koziebrodzki, Wernicki, Tyszkiewicz, Scipio, A. Tyszkowski, Pławicki, Czajkowski, Gniewosz, Słonecki.

JW. Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty, postąpię z nim wedle przepisów regulaminu sejmowego.

Sekretarz p. Dr. St. hr. Badeni (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawa

z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o władzy dyscyplinarnej nad Zwierzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam:

Art. I.

§. 52. ustawy gminnej z 12. Sierpnia 1866. L. 19. Dz. u. kr. tudzież §. 102. tejże ustawy zostają uchylone w dotychczasowem brzmieniu, w tekście ustalonym ustawą krajową z 17. Czerwca 1874. Nr. 49. Dz. u. kr. i mają opiewać jak następuje:

O władzy dyscyplinarnej nad Zwierzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich.

§. 52.

Naczelnikowi podlegają urzędnicy i słudzy gminy, on wykonywa nad nimi władzę dyscyplinarną. Naczelnik może suspendować w urzędowaniu nawet takich urzędników i takie sługi, których mianowanie Rada sobie zastrzegła, prawo jednak oddalenia ich ze służby ma tylko Rada. Wyjątek stanowią wypadki w §. 102. przewidziane.

§. 102.

W sprawach własnego zakresu działania może Wydział powiatowy członkom Zwierzchności gminnej dawać napomnienia i nakładać na nich kary pieniężne do wysokości 20 zł. w. a. Kary te wpływają do kasy Rady powiatowej.

W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może członek Zwierzchności gminnej na wniosek Wydziału powiatowego być zawieszonym w urzędowaniu przez polityczną Władzę powiatową.

W razie niezgodności tych władz orzeka polityczna Władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego.

Po przeprowadzonym dochodzeniu może polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego złożyć z urzędu członka Zwierzchności gminnej, a nawet na przeciąg czasu nieprzekraczający lat trzech uznać go za niezdolnego do piastowania tej posady.

Członek Zwierzchności gminnej za winnego uznany ponosi koszta dochodzenia.

Władza dyscyplinarna służąca Wydziałowi powiatowemu trwa jeszcze przez lat trzy po zgaśnięciu mandatu członka Zwierzchności gminnej w tym celu, aby go znaglić do zdania urzędu i złożenia rachunków z czasu urzędowania swego.

Jeżeli z dochodzenia przeprowadzonego przez Wydział powiatowy lub polityczną władzę

powiatową okazało się, że urzędnik, pisarz lub inny tej kategorii funkcyjaryusz gminy wiejskiej, staje się powodem do przekroczenia lub zaniedbania obowiązków przez członków Zwierzchności gminnej lub Radę gminną, albo że działa w ogólności w sposób dla gminy szkodliwy i jeżeli Naczelnik gminy a względnie Rada gminna wzbrania się usunąć go od urzędowania mimo zawezwania Wydziału powiatowego, natenczas może usunąć go c. k. polityczna władza powiatowa na wniosek Wydziału powiatowego. W razie niezgodności tych władz, w razie odwołania się od orzeczenia politycznej władzy powiatowej, lub gdyby przewinienie urzędnika, pisarza lub innego tej kategorii funkcyjaryusza gminy wiejskiej sprawdzone zostało przez dochodzenie przeprowadzone bezpośrednio z ramienia Wydziału krajowego, orzeka w tej mierze ostatecznie polityczna władza krajowa na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego.

Urzędnik, pisarz lub inny tej kategorii funkcyjaryusz gminy wiejskiej oddalony na mocy powyższego postanowienia, może być na wniosek Wydziału powiatowego a względnie krajowego uznanym za niezdolnego do piastowania posady urzędnika, pisarza, lub innego tej kategorii funkcyjaryusza gminy wiejskiej w innych gminach kraju aż do trzechletniego czasu. W tej samej zaś gminie, w której ze służby usunięty został, nie może powtórnie być przyjęty do służby bez zezwolenia tej władzy, na której wniosek oddalony został.

Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Wnioskodawca:

Tadeusz Langie

W. Dzieduszycki, Ks. Dr. Kopyciński, Seweryn Henzel, Ks. Sawa, B. Żarski, Stanisław Badeni, Mieroszowski, Wład. Koziębrodzki, Zawadzki, Struszkiewicz, Łubieński, Rey, Edward Błażowski, Matkowski, Jaworski, Hoszard, Czartoryski, Czajkowski, Lasocki, Madejski.

JW. Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty, postąpię z nim wedle przepisów regulaminu sejmowego.

Sekretarz Dr. hr. Badeni (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, że z chorób zwierzęcych zaraźliwych choroby w §. 1. ustawy z dnia 29. Lutego 1880.

(D. u. p. Nr. 35.) pod a. b. c. przytoczone, mianowicie:

- a) zaraza pyskowa i racicowa bydła rogatego, owiec, kóz i świń;
- b) zaraza śledzionowa (czyli wąglikowa, Anthrax) zwierząt domowych w gospodarstwie wiejskiem używanych;
- c) zaraza płucna bydła rogatego — są tego rodzaju, że właściciele zwierząt dotkniętych temi chorobami przyprowadzają o znaczne nader dotkliwe straty materyalne, a częstokroć zagrażają upadkiem całego gospodarstwa rolnego;

że przepisy §. 21. ustawy z 29. Lutego 1880. (D. u. p. Nr. 35.) o przymusowem wybijaniu wszystkiego bydła rogatego przy stwierdzonym księgosuszu i odszkodowaniu właścicieli z funduszu państwowego w wypadkach chorób zwierzęcych pod a. b. c. wzmiankowanych tylko wyjątkowo (21) są dopuszczone;

że zabezpieczenie właścicieli od szkód wynikłych z tego rodzaju chorób zwierzęcych okazało się w doświadczeniu dobrym i skutecznym środkiem powetowania poniesionych strat;

że tego rodzaju instytucya w monarchii Austriackiej już zaprowadzoną została dla Margrabstwa Morawy z dniem 23. Marca 1883. (L. 43. D. praw. i rozp. dla M. Morawy).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by sprawę zabezpieczenia właścicieli zwierząt od strat wynikłych wskutek wybuchu zarazy pyskowej i racicowej — zarazy śledzionowej i zarazy płucnej po zniesieniu się z c. k. Towarzystwami rolniczemi krajowemi i z Wydziałem krajowym Margrabstwa Morawy, zbadał, a wynik owego badania wraz z odpowiednim wnioskiem na najbliższej sesji Wysokiemu Sejmowi przedłożył.

Wnioskodawca:

Mieroszowski.

Wł. Koziębrodzki, Roman Czartoryski, R. Łubieński, B. Żarski, Czaykowski, Tadeusz Langie, Wierzbicki, S. Badeni, Jerzy Czartoryski, M. Rey, Madejski, ks. Sawa, Seweryn Henzel, Wojciech Dzieduszycki, Zawadzki, Matkowski, Władysław Struszkiewicz, Jaworski.

JW. Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty postąpię z nim wedle przepisów regulaminu sejmowego.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest: Pier-

wsze czytanie wniosku pła Hausnera, o utworzenie osobnego Zarządu głównego z siedzibą w kraju, dla sieci kolei żelaznych galicyjskich państwowych i przez państwo administrowanych.

(Zi) P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Rezolucya, którą powtórnie wnoszę tyczy się sprawy tak znanej, tak często poruszanej, tak szeroko omawianej, że powierzchownie sądzącym może się zdawać oklepaną, a Komitetem politycznym, których każda dłuższa lub trudniejsza akcja parlamentarna nęka i nudzi, może się jej powtórne poruszenie zdawać zbyteczne. Tak zaś nie jest. Oklepanem staje się tylko żądanie wygłaszane bez przekonania i bez wiary, a zbytecznym jest tylko usiłowanie nieuzasadnione kuszenia się o rzecz pozbawioną warunków powodzenia i bez jutra. Sprawa zaś decentralizacyi kolei to jest po prostu sprawa lepszego, słusniejszego i korzystniejszego się urządzenia, jest tak poważna, tak doniosła, tak dalece doświadczeniem we wszystkich krajach poparta, że dla nas staje się częścią programu usamowolnienia ekonomicznego naszego kraju i jako taką powszechnie w kraju może na pół instynktowo czują i pojmują, a upominanie się o rzecz, prócz Austrii, wszędzie już przeprowadzoną, jest tak naturalne i upoważnione, że pomimo niepowodzenia dotychczasowego trzeba, według ewangelii, bez ustanku, wszędzie, przy każdej sposobności kłatać, póki nie otworzą się podwoje dla spełnienia słusnych żądań naszych. Dlatego wnoszę powtórnie przeszłoroczną rezolucyę z 14. Października, wzywającą rząd do utworzenia osobnego zarządu dla sieci galicyjskich kolei żelaznych na wzór bióra centralnego, w życie wprowadzonego rozporządzeniem z dnia 26. Lutego 1882 i z siedzibą w kraju.

Rezolucya ta oznacza już drugą fazę tej kwestyi kolejowej, w której to fazie rozstrzygnięcie spoczywa już całkowicie i bezpośrednio w rękach rządu, podczas gdy w pierwszej fazie, gdy upominano się o decentralizacyę kolei prywatnych subwencyonowanych zadanie rządu było bardziej ograniczone, tylko pośredniczące. Wtedy koleje państwowe, tak w naszym kraju, jak w całej monarchii, składały się z kilku linii nie długich, między sobą związkami niemających i sprawa ich urządzenia była podrzędną. Wtedy też słusznie uderzano w wadliwe i nie naturalne skupienie zarządów kolei prywatnych gwaranto-

wanych i wzywano Rząd w imieniu niezaprzeczonego prawa dozoru i rozporządzeń bliżej to prawo określających.

Wzywano w dobrze zrozumianym interesie skarbu państwa obarczonego ciężarem subwencyi kolejowej, aby spowodował towarzystwa akcyjne subwencyonowane do racjonalnego przekształcenia ich zarządów. Wtedy rząd przez usta pana ministra handlu w rozprawach budżetowych nie czynił zarzutów zasadniczych, nie zaprzeczył słuszności żądania, t. j. użyteczności systemu decentralizacyi i możności jego wykonania. Zastaniał się jedynie tem, że nie ma prawa zmniejsić towarzystw prywatnych do kroków i urządzeń nie przewidywanych, nie nakazanych koncesyami i odesłał nas do akcyonaryuszów, do walnych zgromadzeń i do rad zawiadowczych, wiadomo z jakim wynikiem negatywnym. W jednym tylko wypadku, gdzie dzięki J.É. p. Grocholskiemu, w koncesyi kolejowej był wyraźny tego rodzaju nakaz t. j. u towarzystwa kolei Arcyksięcia Albrechta, gdzie w §. 4 powiedziano, że po ukończeniu budowy zarząd główny winien być przeniesiony do kraju, tam znowu usprawiedliwiano zaniechanie tego nakazu okolicznością, iż ta kolej oddaną została pod zarząd innego towarzystwa t. j. kolei łupkowskiej i że to towarzystwo zostaje pod dozorem rządu węgierskiego.

Odtąd w drugiej fazie, system o władnięcia sieci kolejowej przez Państwo coraz wybitniej się zarysował i tysiące kilometrów kolei zostały przez Państwo nabytych, pod zarząd objętych, wybudowanych lub zaprojektowanych. Wtedy zdawało się, że zadanie decentralizacyi stało się prostsze i łatwiejsze i bardzo naturalnie i logicznie powiedziano rządowi: „Czyni dzisiaj to na własnych siłach twoich, do czego nie mogłeś zmusić towarzystw kolejowych prywatnych gwarantowanych“. Otóż tu dopiero w tej chwili, wystąpiły zarzuty zasadnicze, ale moim zdaniem zarzuty bardzo błahie i nie wytrzymałe najlżejszej krytyki. Wskazywano z wielkim naciskiem na potrzebę zachowania najwyższej władzy centralnej w jednem ręku i we Wiedniu, jakoby ta władza najwyższa centralna nie istniała już w ministerstwie handlu i w generalnej inspekcji kraju całkiem dostatecznie i jakoby to nie wystarczało. Twierdzono, że władze wojskowe wyższe nie mogą dozwolnić decentralizacyi kolei ze względu na interes armii i na ubezpieczenie szybkiej mobilizacyi, a twierdzono to z zimną krwią

w obec faktu całemu światu znanego, że pierwsza potęga militarna Prusy, mocarstwo, które wojskowości wszystko podporządkowuje i poświęca, że to państwo przeprowadziło u siebie decentralizację kolejową najdalej idącą za zezwoleniem Moltkiego, i Roona, którzy właśnie wiedzą i czują, że najlepszą rękojmą sprężystego wykonania nakazów i rychłego przeprowadzenia ruchów wojskowych jest, ustanowienie głównych zarządów z pewną samodzielnością po całym terytorium państwa. Lecz pomimo tak niedostatecznego wyrozumienia całej doniosłości tej kwestyi decentralizacji, jednak J.E. p. Minister handlu uznał dla sieci kolei państwowych zachodnich, składającej się z kolei: Elżbiety, Gizeli, Rudolfa i pomniejszych obejmującej 1800 kilometrów, potrzebę zarządu z pewną niezależnością, a więc uznał tę potrzebę dla sieci nierównie więcej zbliżonej do władzy centralnej jak sieć kolei galicyjskich.

I rzeczywiście rozporządzeniem z dnia 26. Lutego 1882, utworzył ten zarząd główny, przydał mu radę kolejową po części pochodzącą z wyborów, naznaczył siedzibę Wiedeń, co było bardzo naturalnem dla sieci kolei, które dochodzą do Wiednia i mają główne dworce we Wiedniu, i nadał temu ciału wcale dostateczne atrybucje mianowicie w §§. 18. i 20. Cóż naturalniejszego, jak wymaganie, które się objawiło w kraju, a żeby przyszłemu zarządowi sieci kolei państwowych galicyjskich, która to sieć po ukończeniu kolei transwersalnej obejmować będzie 1500 kilometrów, — przyznano co najmniej te same atrybucje, jakie ma zarząd sieci zachodniej, który mogąc się częściej i rychlej porozumieć z władzą centralną prędzej jeszcze mógłby się obejść bez daleko idącej niezależności? Cóż prostszego, jak przypuszczenie, iż zarząd tej sieci, której najbliższy punkt jest o 50 mil od Wiednia oddalony, będzie miał siedzibę w kraju a nie w Wiedniu — na jednym z punktów linii kolejowej? — Otóż to wymaganie w rezolucyi z 14. Października 1882 zostało ogłoszone i Sejm krajowy przyjął tę rezolucję bez dyskusyi jednomyślnie. Nawet posłowie ruscy, którzy niestety w niejednej ważnej sprawie nawet ekonomicznej nie dzielą naszych zapatrywań, to również za tem głosowali. Taka sama jednomyślność objawia się i w całym kraju. Wszystkie ciała zbiorowe i reprezentacyjne, izby handlowe, Rady miejskie, Rady powiatowe i korporacje powtórzyły to żądanie i posypały

się petycyę, deputacyę, głównie zaś podania do delegacji polskiej w Radzie Państwa z gorącym wezwaniem do energicznego poparcia tej sprawy. Ruch to był tak ogólny, że nawet ci, którzy zwykli wobec tak zwanego „siódmego wielkiego mocarstwa“ naszych czasów, w obec „królowej opinii“ zachowywać się bardzo chłodno i sceptycznie, że nawet ci przyznawali, iż tu w tym wypadku nie została publiczna opinia kraju sztucznie jakąś agitacją lub dziennikami wywołaną. I bardzo prawdziwem i charakterystycznym jest słowo ówczesnego Namiestnika J.E. Alfreda hr. Potockiego, który powiedział, że ta kwestya jest przedewszystkiem kwestyą chleba. To też delegacya polska w Radzie państwa pomimo solidarności z Sejmem zawsze święcie przestrzeganej i kilkakrotnie uroczyste wypowiedzianej dołożyła wszelkich starań, aby tę sprawę utworzenia osobnego zarządu dla sieci kolei galicyjskich doprowadzić do pożądanego celu. Muszę sobie tutaj odmówić przytoczenia szczegółów tej działalności, w której i ja pewien skromny udział brałem, albowiem rzecz ta jeszcze jest w toku, w tej chwili nie znajduje się koniecznie na najlepszej drodze i czuję tem jeszcze zawsze się związanym tajemnicą, jaką koło polskie uchwalilo co do rozpraw i kroków swoich właśnie w interesie skuteczności tychże. Wspomnę zatem tylko o tem, co się zupełnie jawnie odgrywało. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć nową formę opozycji, która przeciw wszelkim projektom nawet najskromniejszym decentralizacji, w ostatniej chwili się objawiła a to w wystąpieniu Rady miejskiej wiedeńskiej.

Tu już opuszczono liść figowy zarzutów zasadniczych, tu już zrzucano płaszczyk patryotyczny uszyty z szumnych frazesów o jedności i całości państwa, o niemiecczyźnie, o interesach armii, zagrożonych tem zastraszającym przypuszczeniem, że władza mogąca rozstrzygać refakcyę i plany jazdy będzie zasiadała we Lwowie a nie we Wiedniu. Tu już nago z cynicznym samolubstwem kazano rządowi wyłącznie uwzględnić drobnostkowy interes pieniężny jednego miasta, wprawdzie stolicy państwa, jednak zawsze tylko jednego miasta — z uchyleniem interesów kraju, z zaniechaniem zdrowych reform, z nieuwzględnieniem dobrze zrozumianych interesów skarbu państwa i służby kolejowej.

Otóż zatrzymanie kilkuset urzędników kolejowych i kilku możnowładnych dyrektorów gło-

wnych o 100 mil od przedmiotu ich działalności we Wiedniu, po to tylko, aby swoje dochody zjadali na bruku wiedeńskim i aby w kilkunastu ubikacjach bióra kolejowe pozostały — oto jest ostateczna trywialna inkarnacja owej wrzekomej idei państwowej, której przestrzeganie lewica uważa za swój monopol, i która to idea państwowa dałaby się jaśniej i słuszniej określić słowami: wszystko dla nas, nic dla naszych przeciwników politycznych, nic dla krajów, nic dla innych narodowości.

Z powodu tak jawnej manifestacji egoizmu jednego miasta nikt nie krzyknął: Wiedeń przeciw Austrii! jak to poprzednio obrano sobie hasło: Polacy przeciwko Austrii! Dlaczego? dla bardzo umiarkowanej i łagodnie manifestowanej dążności autonomicznej delegacji polskiej. Jeśli pisma publiczne dokładnie rzecz opisały to p. minister handlu wysłannikom rady miejskiej dał bardzo uprzejme uspakajające oświadczenie, że o daleko idącej decentralizacji nie myśli, że będą tylko subdyrekcyje kolejowe po prowincjach, które przecież muszą być i są już bez żadnego osobnego zapewnienia, i że główna władza centralna będzie zachowaną w Wiedniu, która, jak już powiedziałem istnieje, w inspekcyi generalnej i w ministerjum handlu i nie sądzę, aby dla uszczęśliwienia Wiedeńczyków trzeba utworzyć jeszcze instancję trzecią między zarządem krajowym a ministerjum handlu.

Jeśli te podania były dokładne i jeśli to, co powiedzianem zostało, ściśle będzie wykonane, nie ulega wątpliwości, że myśl zdrowa pierwotna ministra handlu, aby utworzyć osobny zarząd dla grupy kolei zachodnich zostanie zwichniętą w zastosowaniu do naszego kraju i nadzieje przywiązywane do tego spełzną na niczem. Jednak tak czarno zapatrywać się nie mogą na przyszły przebieg tej sprawy. Kiedy bowiem delegacja polska w czasie wiosny popierała tę sprawę, nie znajdowała się jeszcze w obec agitacji i pretensyi wiedeńskiej, nie miała przeto powodu wystąpienia energiczniejszego. Dziś zaś cokolwiek rzeczy się zmieniły i jeśli delegacja polska w jesieni — wsparta ponowną manifestacją Sejmu krajowego, niejako obdarzona ponownym mandatem — do działania wystąpi z całą stanowczością, na jaką zdobyć się może jeden z głównych filarów dzisiejszego rządu, dzisiejszej większości, — to nie wątpię, że ostatecznie umiarkowane i słuszne żądania, dotąd najskromniejszej frakcyi większości,

odniosą zwycięstwo nad pretensyami lewicy, która na każdym kroku rządowi stawia przykre przeszkody, wywołuje zawikłania i przy każdej sposobności objawia nieubłaganą chęć obalenia dzisiejszego ministerium i jego systemu. Ta niepomnierna uległość dotychczasowa rządu dla opozycyi i niesłychane te trudności, z którymi spotykają się najskromniejsze życzenia większości, zdaniem mojem polegają na dwóch czynnikach, które jednak zaczynają się już zużywać i mogą niebawem ustąpić — t. j. na wielce nieuzasadnionej obawie rządu przed tem, co opozycja rzekomo przyparta do muru mogłaby zdziałać i na zachowaniu kadrów tej lewicy na wielu wysokich i wpływowych posadach we wszystkich ministerjach. Zaiste trudno pojąć obawę, jaką u rządu wznieca opozycja i skłania go często do ustępstw dla jej zachcianek. Pewnem jest, że opozycja mieści w sobie wielu ludzi zdolnych i wymownych, zręcznych, szczególnie zręcznych w korzystaniu z błędów popełnionych przez rząd lub większość, w eksploataowaniu sytuacji, ale mężów czynu, mężów idei nowych przyszłości w niej nie ma. Składa się lewica z ludzi starszych, zamniejszych, po większej części obdarzonych wszelkimi marnościami świata, lub łaknących tych marności światowych. Nie opiera ona się na masach ludu; przeciwnie w ruchliwszych warstwach ludności budzi więcej nieufności i wstrętu, aniżeli prawica. Jużć opozycja tego rodzaju groźną nigdy stać się nie może i do tego przekonania rząd już przychodzi.

Drugą przeszkodą rychłego przeprowadzenia zasad większości, a między innymi i decentralizacji kolei, jest ten liczny zastęp wyższych urzędników wskrós przesiąkniętych zasadami poprzedniego ministerium, który to zastęp z rzadką oględnością i delikatnością przy zmianie systemu został wcale nie naruszony i który całkiem naturalnie w kwestyach reform w duchu antycentralistycznym stawia przeszkody i robi bierną opozycję. I tu są oznaki, że za pomocą dobrze zasłużonego stanu spoczynku, i ta zaporą mogłaby być usunięta.

W tym przypuszczeniu dzisiejszy stan nie naturalny w którym opozycja ma wygodne i bezpieczne pole do działania i w którym większość musi uzbroić się w rezygnację, musi walczyć z zaparciem się, jakie przypada zwykle opozycyi zaciętej, gdy dalej największa część korzyści przysługujących zwykle większości używa opozycja, ten stan nienaturalny trwający już od lat 4.

według mego indywidualnego przekonania, nie bawem się zmienić i wtedy możemy liczyć nie na to, czego nie pragniemy, co nam dziś już przeciwnicy bezczelnie zarzucają — na uległość rządu na rozmaite koncesye — ale możemy liczyć na ostateczne uznanie naszych słusznych, umiarkowanych a interesom państwa wcale nie przeciwnych życzeń i dla tego nie zrażajmy się dotychczasowem niepowodzeniem i kołatajmy dalej.

Muszę tu jeszcze poruszyć jedną stronę tej sprawy, chociaż nie chętnie. Ja zanadto cenię i przestrzegam zdrowe tradycje parlamentarne, aby kiedykolwiek bądź nawet w najlepszym zamiarze dla okazania uczuć lojalności, wciągać w dyskusję koronę. Tutaj jednak w pewnej mierze wyjątek uczynić muszę, albowiem zapewniono mnie, że z bardzo poważnej strony uczyniono zarzut, że wysłanie deputacy z rady miejskiej lwowskiej do Najjaśniejszego Pana w tej sprawie i odpowiedź udzielona jej, przesądza niejako rzecz i uwalnia nas od dalszej akcji parlamentarnej. Otóż tak rzecz się nie ma. Gdyby nawet ta odpowiedź była tak stanowczą jak tylko wyobrazić sobie i życzyć byśmy mogli, to zawsze jeszcze nie uwalnia nas to od dalszej akcji parlamentarnej w Radzie państwa, już dla samego skutecznego zwalczania opozycji. Ale takiej odpowiedzi stanowczej nie było i być nie mogło. Mamy szczęście być pod berłem Monarchy, który na każdym kroku, w każdym wyrzeczonym słowie święcie przestrzega najdrobniejszej formy konstytucyjnej — dzięki JEMU nam nadanej i który wszędzie i zawsze surowo zastosowuje się do dawnej zasady konstytucyjnej: Monarcha konstytucyjny panuje a nie rządzi. (Brawo). Panuje w całej pełni tego słowa i ingerencya osobista Monarchy wszędzie świetnie występuje, gdzie klęski zbiorowe lub niedola indywidualna każe uciekać się do niego (brawo); świetna ingerencya ta występuje, gdzie chodzi o wymiar sprawiedliwości, lub łaski, o nagrodę za zasługi, o zachętę do pocziwego działania, nareszcie o przebaczenie za występki. Panuje więc, ale nie rządzi i z surową prawidłowością wszystkie sprawy ustawodawcze przekazuje ministerium odpowiedzialnemu. Dlatego też i deputacje wysłane do Najjaśniejszego Pana w sprawach ustawodawczych, bywają łaskawie przepuszczane i uprzejmie przyjęte, lecz niezmiennie dostają tylko to wskazanie, że rzecz będzie wzięta,

pod łaskawą rozważyć i będzie polecona odpowiedzialnemu rządowi.

Owoż tak działo się także w obecnym wypadku i epizod ten, niezawodnie cenny symptom zaufania i przywiązania petentów do Monarchy, nas od dalszej akcji uwolnić nie może. Dlatego wnoszę ponownie rezolucję przeszłoroczną i upraszam Wysoką Izbę o jednomyślne jej uchwalenie.

Co do formalnego traktowania tego wniosku, upraszam o odesłanie go do komisji administracyjnej (Brawa i oklaski).

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu co do formalnego traktowania? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc podaję pod głosowanie, kto się zgadza z wnioskiem p. Hausnera, aby sprawę tę przekazać komisji administracyjnej, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza, w sprawie uregulowania stosunków wyznaniowych ludności izraelskiej.

Wnioskodawca p. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Trudne dla mnie zadanie, zabierać głos po mowcy tak świetnym, który przedemną przemawiał. Tembardziej mogłaby mnie odwieść od zabierania głosu w sprawie, stanowiącej przedmiot mego wniosku, owa niechęć, jaką napotyka mój wniosek u tych właśnie czynników, którym chciałbym tę sprawę powierzyć, a gdy pragnąłbym, aby dla swej doniosłości zesłała ona z areny agitacji po dziennikach, broszurach i z zakresu usiłowań pojedynczych ludzi, a przeszła tam, gdzie właściwie powinna być rozstrzygnięta.

Przypomnę szanownym Panom, że kiedy przed trzema laty podniosłem pierwszy raz tę sprawę, jednomyślnie przekazaną została do rozbioru komisji administracyjnej. Komisya administracyjna nie znalazła jednak czasu do załatwienia mego wniosku, pomimo że chodziło o o nic innego, jak tylko o przypomnienie ponowne uchwał dwukrotnych Wysokiego Sejmu, które pozostały bez skutku i przez niechęć nieprzyjaznego ministerium, musiały być złożone do aktów. W zeszłym roku komisya administracyjna przygotowała wniosek, Wysoka izba uchwaliła go jednomyślnie. Co się z tym wnioskiem stało? nie wiadomo, bo w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego nie ma o tem wzmianki. Czy może nieprzyjazny rząd, czy jakiś inny czyn-

nik wpływowy, różniący się w politycznych i społecznych zapatrywaniach z zapatrywaniami tej Wysokiej Izby wpłynął na to, żeby ta jednomyślna uchwała sejmowa poszła do aktów?

Z tego przeto powodu uważałem za swój obowiązek jeszcze raz ponowić żądanie uregulowania stosunków prawnych ludności żydowskich. Tamtego roku jednomyślnie uchwaliła Wysoka Izba rezolucję wzywającą rząd do zbadania i uporządkowania stosunków prawnych ludności izraelskiej. Z kilku stron tej Izby odezwały się głosy bardzo cenne z zachętą dla mnie do wytrwania w rozpoczętych przezemnie staraniach, by rzecz ta doprowadzoną została do załatwienia. Tymczasem ku największemu zdumieniu mojemu właśnie z tej strony, która zeszłego roku tak silnie mnie popierała odmówiono mi teraz podpisów na mój wniosek. Ciekawy byłem, dlaczego? Otóż oświadczone mi, że ze względu na wypadki węgierskie nie wypada obecnie tej sprawy podnosić! Otóż muszę przyznać, że właśnie ze względu na wypadki węgierskie swój wniosek na nowo podniosłem a to dlatego, ażeby zaprotestować jak najusilniej, wykazać i udowodnić zasadniczą różnicę jaka zachodzi między motywami agitatorów węgierskich a uchwałami Wysokiego Sejmu i wynikłymi stąd zabiegami i staraniami Wydziału krajowego w dawniejszych latach a narreszcie w treści i tendencji moich wniosków.

Kiedy bowiem agitacye, w których za przewodników poczytywani są posłowie sejmu węgierskiego Istoczy i Onody i innych, kiedy agitacye antysemityczne w Niemczech, których naczelnikami są Stäcker, Marr, Henrici i inni, kiedy wreszcie kramolnicy rosyjscy stawiają rzecz po prostu na stanowisku rasowej zawiści, na stanowisku czysto ujemnem, to w naszym kraju i w naszym narodzie nigdy podobne agitacye się nie przyjęły i mam najsilniejsze przekonanie, że nigdy się nie przyjmą. Kilkakrotnie w ostatnich latach, kiedy w innych krajach, gdzie bez porównania mniejsze są bezpieczeństwa, jakie wyniknąć mogą z nienależytego traktowania tej sprawy jak u nas, przyszło do rozruchów ludowych, to ludność naszego kraju, w ogóle cały nasz naród dał żywe dowody, że nie da się pociągnąć żadnymi podszeptami, żadnymi wpływami do nielegalnego postępowania w sprawie żydowskiej. Zresztą gdyby to nie było tylko wybiegiem z rozmysłem na to obliczonym, ażeby skompromitować usiłowania moje, gdyby to było prawdą, że jestem antyse-

mitą, to w takim razie przyznam się panom, że rzeczywiście także i ze stanowiska prawdziwie antysemitycznego musiałbym potępić uliczne rozruchy przeciwko żydom. Sprawa żydowska nie jest bowiem sprawą, któraby się dała załatwić wybiciem kilkunastu szyb, albo też bójkami ulicznymi.

Skutkiem tych rozruchów jest to, że każdy rząd, który szanuje ustawy, cała opinia publiczna światła, musi potępić takie nielegalne czyny, bo żaden rząd nie może ścierpieć czynów nieprawnych rozruchów ulicznych i w ogóle ludowych zamieszek.

Pierwszem więc staraniem rządu każdego musi być w takim razie — zgnieść przedewszystkiem rozruchy, i potem dopiero byłoby możliwem rozpatrzenie rzeczy przez czynniki powołane do tego. Otóż właśnie dla tego, kto pragnie rzetelnego załatwienia kwestyi żydowskiej, takie rozruchy muszą być wypadkiem najnieopmyślniejszym, najmniej pożądanym, ponieważ one opóźniają i utrudniają rzetelne załatwienie sprawy.

Jak już miałem zaszczyt kilka razy z naciskiem podnieść niczego innego się nie domagam, jak tylko równouprawnienia ludności innych wyznań z ludnością żydowską, zniesienia przywilejów ludności izraelskiej. Żądam zniesienia tych znakomitych, bardzo daleko sięgających we wszystkie stosunki życia prywatnego przywilejów, jakimi się cieszy ludność żydowska, żądam ścisłego i dokładnego wykonania nie tylko art. XV. konstytucyi, który gwarantuje swobodę wyznań, ale i art. XIV., który orzeka, że wyznanie religijne nie powinno stać na przeszkodzie wykonaniu obywatelskich obowiązków.

Przywileje żydowskie są następujące :

Pierwszym przywilejem ich jest, że gdy w obec katolików, w obec protestantów zasada rozdziału państwa od kościoła jest jak najściślej przeprowadzoną we wszystkich szczegółach to co się tyczy wyznania izraelskiego granica, gdzie się kończą sprawy religijne a zaczynają stosunki cywilne, nie są oznaczone.

Pod tym względem panuje największe zamieszanie, największa dowolność. W „państwie prawa“ tak być nie powinno.

Drugim przywilejem żydów jest, że gdy według ustawy cywilnej zwyczajne prawa mogą być tylko w takim razie uwzględnione, tylko w jeżeli są wyraźnie w jakiejś ustawie wymienione,

to co się tyczy ludności izraelickiej, to postanowienie ustawy żadnego nie ma zastosowania.

Żydzi mają całkiem ogólnikowo zawarowane według statutu organizacyjnego z czasów Józefińskich bezwarunkowo poszanowanie ich tradycji i zwyczajów. Pod tym ogólnikowym wyrazem, wszelkie instytucje żydowskie opierające się na kodeksie, który jak najściślej każdy szczegół określa są bezwzględnie szanowane i żaden rząd, żadna władza nie ma prawa w ich istotę wglądać.

Dalej naturalnym wynikiem dwu poprzednich przywilejów jest to głęboko zakorzenione w ludności żydowskiej przeświadczenie, że ustawy państwowe, krajowe, w ogóle ustawy powszechnie obowiązujące dla nich nie istnieją, a obowiązują ich o tyle tylko o ile temu nie sprzeciwiają się ich własne narodowe ustawy.

Mamy mnóstwo tego przykładów. Jeden przytoczę:

Oto przypomną sobie panowie z przeszłego roku z jakim ogniem i silnym przekonaniem walczył przeciw mnie dawny poseł brodzki Dr. Filip Zucker. Jego przeciwnicy najwięksi skłaniali głowę przed jego szczerem przekonaniem i przed owym przejęciem się z jakim bronił sprawy narodowej żydów. Dziś już nie ma jego w naszym gronie! A z jakiego powodu? Oto raczcie panowie potrudzić się do tutejszego sądu karnego a znajdziecie powód. Stu ośmnastu rabinów nie tylko galicyjskich, ale i węgierskich, bukowińskich, mołdawskich, a jeden nawet z Algieru (bo dla żydów nie istnieją granice ani państwowe, ani narodowościowe) podpisało klątwę przeciw dawnemu posłowi Dr. Zuckrowi i przeciwko mnie, w której pomiędzy motywami tych strasznych przekleństw na Dr. Zuckra jest wyraźnie wymienione, że za to, wyklucza się jego zgrona prawowiernych, iż ośmielił się w sejmie publicznie żądać ścisłego wykonania ustawy państwowej szkolnej. Więc za to, iż żyd ośmielił się żądać posłuszeństwa dla ustaw obowiązujących, za to rzucono na niego klątwę i klątwa ta została publicznie we wszystkich synagogach obwieszoną. Teraz prawnicy suszą sobie nad tem głowy, jakby tej sprawie kark skręcić...

Dalszym przywilejem żydów są metryki. Mówią, że od 1875 roku metryki żydowskie mają być już należycie prowadzone, że posiadają taki sam stopień wiary, godności, jak metryki

ludności innych wyznań. Kto chce niech temu wierzy.

Dalej się nie będę zapuszczał w roztrząsanie tego przedmiotu. Ośmielę się jednak na to zwrócić uwagę, że jeżeli te nowe metryki żydowskie (od 1875 roku) są całkiem ścisłe i wiarygodne, to zawsze jeszcze przez 13 lat potrzeba czekać za nim kolej przyjdzie na popisowych, którzy są zapisani w metrykach porządnym. Co się zaś tyczy dawnych metryk, to pod tym względem powołują się na pp. starostów, p. komisarza rządowego i wszystkich, którzy mają do czynienia z administracją niech mi w dobrej wierze zaprzeczą, jeżeli pozwolę sobie twierdzić, że pod tym względem panuje najzupełniejszy bezład. Kiedy wydział krajowy w roku 1880 uwzględniając ten stan rzeczy zrobił propozycję, ażeby przeprowadzić rekonskrypcję ludności żydowskiej męskiej, namiestnictwo nie sprzeciwiało się temu owszem, w teorii przyznało słusność temu wnioskowi, ale na tem przyznaniu teoretycznym skończyło się. Wiecie panowie co z tego w praktyce wynika? Oto to że tylko z samej Galicji około 7.000 ludzi więcej służy w armii chrześcijan to znaczy, że ludność chrześcijańska 7.000 swych synów musi dostarczyć za tych żydów, którzy uwalniają się od wojska. To jest bardzo ważny ciężar, który w razie mobilizacji krwawo da się uczuć w nie jednej rodzinie.

Dalszym przywilejem żydów jest, że kiedy całą ludność obowiązuje bardzo ściśle §. 44. ustawy wojskowej: że przed wyjściem z klas poborowych lub przed formalnem uwolnieniem od wojska żenić się nie wolno, to dla żydów paragraf ten nie istnieje. Kiedy zdrowy chrześcijanin zaledwie myśleć może o małżeństwie, do tego czasu żyd ma już kilkoro dzieci. I tem się objaśnia ta tajemnica, która wprawia w zdumienie wszystkich statystyków, że ludność żydowska trzy razy prędzej się mnoży jak chrześcijanie.

Dalszym przywilejem żydów są ich rytualne małżeństwa. W zeszłym roku przytoczyłem szczegółowe fakta, z powołaniem się na daty i numera wyroków sądowych i orzeczeń namiestnictwa do tego przedmiotu odnoszących się. Przytoczyłem szczegóły, których nikt nie zaprzeczył, chociaż byli niezawodnie tacy, którym zależałoby na tem, ażeby im zaprzeczyć i udowodnić nieprawdę. Ale nikt tego nie zrobił. Otóż skonstatowałem, że władze sądowe traktują takie mał-

żeństwa, zawarte wbrew najściślejszym przepisom ustawy cywilnej jako posiadające „domniemaną ważność“ we wszystkich procesach cywilnych i spadkowych, a tymczasem namiestnictwo uważa je za nieważne.

Tamtego roku, kiedy o tem mówiłem, pan komisarz rządowy uśmiechnął się, jako na coś dziwnego. Głębiej jednak wnikając w znaczenie tej sprzeczności pomiędzy orzeczeniami władz sądowych i władz politycznych, można się przekonać, że na dnie leży powód bardzo realny i że przypadkowo to nie dzieje się. Potrzebnem to jest dla Żydów, by władze sądowe małżeństwa żydowskie traktowały jako ważne, bo inaczej powstałoby zamieszanie w ich stosunkach majątkowych i dla tego, czy nie dla tego (nie wiem, jak się mam wyrazić parlamentarnie) władze sądowe traktują jako ważne takie małżeństwa. Namiestnictwo zaś, jeżeliby chciało poruszyć to mrowisko, t. j. jeżeliby bliżej wglądnęło w te stosunki i policzyło nieważne małżeństwa żydowskie zawarte z pominięciem ustawy cywilnej, znalazłoby się w tej przykłej konieczności, że rzeczywiście, jak mi powiedział raz referent tych spraw w ministerstwie, nie wiedziałoby, co ma z tem robić.

Siódmym przywilejem Żydów są chajdery. Znaczyłoby to znosić drwa do lasu, jeżelibym chciał na nowo rozvodzić się nad szkodliwość tej instytucji. Przewodniczący tej Wysokiej Izby JW. Marszałek przypomniał sobie ze swej praktyki w Krakowie, z jakimi trudnościami miał do walczenia, kiedy tam chciał zrobić porządek z chajderami. Udało mu się to po części o tyle, że przynajmniej na zewnątrz cokolwiek uporządkowana je i pobielono i pod względem sanitarnym cokolwiek poprawiono ich urządzenie. Tymczasem następcą JW. Marszałka w urzędowaniu zastał napowrót chajdery w takim nieporządku, że uczuł się zmuszonym rozpocząć pracę na nowo. Bardzo małą ma jednak nadzieję, ażeby wobec niedostatecznych przepisów, jakie w tym względzie istnieją mógł wiele zdziałać w tej sprawie.

Przy największej nawet, znanej powszechnie energii, która służy za wzór gminom całego kraju, przy największej zapobiegliwości i przy poparciu światłej części ludności izraelickiej i liczniejszej w Krakowie jak gdzieindziej, trudno ażeby i tam chajdery uporządkowane być mogły.

Mogę przytoczyć Panom bardzo wiele dowodów na to, że właśnie światlejsza część ludności żydowskiej życzy sobie sama gorąco, żeby raz władza energicznie i ze skutkiem wzięła się do zbadania i uporządkowania chajderów. Znachodzą się jednak zawsze wpływy niewidzialne, które wszelkie zabiegi, podejmowane w tym kierunku, potrafią ubezwładnić.

Dalszym przywilejem Żydów są owe tajemnicze trybunały sądowe, t. z. sądy kahalne. Przeciwnicy moi w przeszłym roku starali się udowodnić, że są to tylko sądy rozjemcze. Pozostawiam to do osądzenia prawnikom, czy można nazwać sądami rozjemczymi trybunały oparte na kodeksie bardzo ściśle i dokładnie nie tylko procedurę, ale i przedmiot sam określające, czy można nazwać sądami rozjemczymi stałe instytucje, mające kilkunastowiekową przeszłość za sobą, sądy, rozporządzające bardzo skutecznymi środkami egzekucyjnymi, w formie cenzur religijnych, o których, jak przypuszczam, każdy z Panów ma przekonanie, że są bardzo skutecznym środkiem egzekucyjnym. Nie jedna władza, posiadająca w ręku formalne prawo egzekucji, nie włada niem tak skutecznie, jak kahały swojemi środkami przymusowemi.

Dziewiątym przywilejem Żydów, jest duchowieństwo, t. j. rabini. Ustawy i przepisy wykonawcze istniejące dla innych wyznań, stawiają cały szereg warunków słusznych, którym się cała ludność z chęcią poddaje, jak i czego wymagać należy od osoby, który ma piastować urząd duchowny. Dla Żydów jednak przepisy te nie istnieją. Właśnie żydowskie pisma podniosły nie dawno w tej sprawie wypadek bardzo charakterystyczny. Starowiercza gmina w Złoczowie, wybrała sobie na rabina Feiwła Rohatyna z Narajowa, który zaledwie szkołę ludową w domu ukończył. Podług istniejących przepisów, rabinom przysługują wszystkie prawa obywatelskie, w ogóle wszelkie dystynkcyje społeczne, jakie przysługują duchowieństwu wszystkich innych wyznań. Opozycja postępową w łonie żydowskiej gminy w Złoczowie sprzeciwiła się wyborowi Feiwła Rohatyna na rabina, zdobyła się na tyle odwagi, że odniosła się w drodze rekursu do władzy państwowej. Namiestnictwo znalazło się w niepospolitym ambarasie dla tego, że rzeczywiście nie istnieją żadne przepisy, na których mogłoby się orzeczenie władzy politycznej w podobnej sprawie prawomocnie oprzeć. W tym kłopotcie, kiedy nie

ma żadnych przepisów, tworzy sobie Namiestnictwo samo osobny przepis, a to w jaki sposób? Oto każe kaznodziei reformowanych żydów we Lwowie, Drowi Löwensteinowi, egzaminować Feiwla Rohatyna z wiadomości tałmudycznych.

Każdy przyzna, że to był jeszcze może najszczęśliwszy sposób wyjścia z kłopotu, ale czy to był prawny sposób, to warto się zastanowić nad tem. Coby n. p. powiedziała którakolwiek gmina katolicka, jeżeliby kazano jakiemu pastrowi protestanckiemu wydać świadectwo kwalifikacji dla jej duchownych? A przecież zupełnie ten sam stosunek jest między Drem Löwensteinem, jako kaznodzieją żydów reformowanych, a panem Feiwlem Rohatynem z Narajowa, jako rabina żydów-ortodoksów, jaki zachodzi u chrześcian pomiędzy duchownym katolickim a protestanckim.

Żydzi bowiem prawowierni — hasydzi jak ich zowią, poczytują t. zw. niemieckich żydów za osobną sektę, a dla nich Dr. Löwenstein nie jest rabinem. Zresztą ja w to nie wchodzę. Wolno żydowskiej gminie w Złoczowie poddać się temu orzeczeniu lub nie, ale zasadniczo rzecz biorąc, zapytuję, czy władza wykonawcza, administracyjna ma prawo ustanawiać organa, któreby orzekły o kwalifikacji do sprawowania publicznego urzędu duchownego. To jak sądzę, być nie powinno i wypadek ten wedle mojego przekonania, wymownie dowodzi potrzebę określenia przez władzę ustawodawczą, kto i w jaki sposób ma oznaczać kwalifikację do sprawowania urzędu duchownego u Izraelitów.

Dziesiątym przywilejem żydów jest wolność nieograniczona co do gospodarstwa pieniężnego kahałów. Jeżeliby komisya sejmowa miała czas, a powiedzmy także prawdę powiedziawszy i dobrą wolę, dokładnie i ściśle tę rzecz rozpatrzyć, to w aktach Wydziału krajowego znalazłaby bardzo wiele pouczających szczegółów co do tej sprawy. Znalazłaby tam podania gmin żydowskich, podania zbiorowe ludności izraelickiej, znalazłaby tam bardzo pracowite referaty najznakomitszych znawców naszych stosunków administracyjnych, w których gospodarka kahałów w bardzo jaskrawym świetle jest przedstawioną! W najnowszym czasie zaszedł wypadek charakterystyczny, który dziś nie małe rzuca światło na tą sprawę. Oto właśnie w Lipcu tego roku przysłała podobna sprawa przed trybunał administracyjny we Wiedniu, i trybunał ten w wyroku swoim skonsta-

tował, że kahały opodatkowują ludność całą bez ograniczenia, nietylko ludność żydowską ale też i całą ludność chrześcijańską dla swoich wyłącznie celów. Nie wielkie stosunkowo miasto musiało opłacać na kahał 4000 zł. w. a. podatku konsumcyjnego od mięsa! A mógłbym się też powołać na bardzo wiele wypadków i podać przykłady, że w czasie rekrutacyi lub na wiosnę, zwykle podnosi się cena soli, mięsa, w ogóle tych artykułów, które znajdują się wyłącznie w rękach żydów, gdzie nie ma konkurencyi chrześcijańskiej. Jest to jawną tajemnicą bo nawet sami żydzi z tem się nie tają, lecz jeżeli się ich ktoś zapyta, dlaczego tak nagle, bez widocznego powodu coś podrożało? „to na kahał idzie“. Sądzę, że bliżej wglądnać w podobną gospodarkę, jest dość ważną rzeczą.

Jedenastym przywilejem żydów jest to, że kiedy, co się tyczy innych wyznań, katolików, protestantów i t. d. kiedy, jak to miałem zaszczyt podnieść, w myśl jednej z fundamentalnych zasad ustaw państwowych rozdziału spraw religijnych od cywilnych, gmiu wyznaniowe są ściśle gminami wyznaniowemi, to żydowskie gminy mają charakter i znaczenie ustawami sankcyonowane, gmin politycznych. W naszej ustawie gminnej także jest miejsce dla gmin wyznaniowych żydowskich i jest nią sankcyonowana władza kahałów, władza, której granic, ci co uchwalali ustawy, jak publicznie wyznawali, nie znali sami. Ale ponieważ żydzi tego żądali więc uchwalono. Był opór przeciw przyznaniu przez Sejm takiego przywileju kahałom i Sejm wézwwał wtedy Rząd, ażeby wglądnał w tę rzecz. Rezolucya została uchwaloną i jak wszystkie inne w sprawie żydowskiej uchwalone rezolucye, poszła do aktów. Lecz orzeczenia sankcyonujące władzę kahałów w ustawie gminnej pozostały.

Jak wyglądają one w praktyce? Oto §. 90 ustawy gminnej mówi, że co do specjalnych spraw ludności chrześcijańskiej mają załatwiać je chrześcijańscy członkowie Rady gminnej, z wykluczeniem żydów. Otóż wiadomo Panom, że wszystkie prawie drugorzędne miasta posiadają większość wyborców żydów, a nawet z tych chrześcian, którzy zasiadają w Radzie gminnej wchodzi ci tylko, którzy mają poparcie żydów. A ci, którzy mają odwagę do opozycyi przeciw żydom, ci nie dostają się do Rad gminnych, wskutek czego Rada gminna jest w ten sposób

utworzona, że oprócz żydów pozostają w Radzie gminnej chrześcijańscy członkowie, którzy z poręki żydów są w skład jej wprowadzeni. Ci, jak trywialnie ich nazywają, zauszniccy żydów. ci mają stanowić o sprawach chrześcijańskiej ludności i są też w praktyce przykłady krzyczące. Znam np. miasta, gdzie kahał uchwalił szpital żydowski wynajmując na koszary, a za to etablować chorych żydowskich w szpitalu chrześcijańskim. Przez cztery lata Wydział krajowy przeprowadzał korespondencje z Rządem dawnym, aby interpretować §. 94. ustawy gminnej w ten sposób, ażeby gospodarka kahałów podlegała w myśl istniejących dawnych przepisów, a nie zniesionych dotąd z roku 1833 kontroli Rady gminnej w podobny sposób, jak podlegają sprawy Rad gminnych nadzorczej miejscowej Zwierzchności gminnej i wyższych władz autonomicznych i jak jej podlegają sprawy ludności chrześcijańskiej. Starania te pozostały jednak bez skutku, i li tylko przez proste przewlekanie rzecz ta do dziś dnia załatwienia czeka.

Ostatnim wreszcie dwunastym przywilejem żydów jest to, że wolno im we wszystkich stosunkach prywatno prawnych kierować się nieznanymi oficjalnie ustawami, które być może, że dziś są wyjątkowo jakimś uczonemu znane, ale oficjalnie ogół ich nie zna.

Oto mieliśmy przykład, że zmarły rabin krakowski poseł do Rady państwa z okręgu Kołomyja-Śniatyn-Buczacz Simon Schreiber w oficjalnem podaniu do Rządu, wyraźnie zacytował ten kodeks i formalnego uznania jego przez państwo zażądał, w motywach zaś powiada, że niczego nowego nie żąda, tylko tego, co się żydom należy, na podstawie artykułu XV. ustawy konstytucyjnej i statutu organicznego żydów z roku 1789. i to, co faktycznie istnieje, ażeby c. k. Rząd sankcyonował. W podaniu tem domagał się mianowicie p. Schreiber, ażeby żydzi mogli się trzymać ustaw, skodyfikowanych w księdze „Szulchan Aruch“. Wprawdzie Ministerstwo odmówiło temu żądaniu, popartemu przez odbyte w przeszłym roku we Lwowie zgromadzenie rabinów, ale na tem teoretycznem zaprzeczeniu pozostało t. j. pozostało przy tem, co skonstatował pan Schreiber w swoim podaniu że żydzi faktycznie pozostali przy ustawie w księdze „Szulchan Aruch“ skodyfikowanej.

W pewnem piśmie żydowskiem wyczytałem, że jest to komicznem, ażeby żydowskie przepi-

sy i ustawy stosowały się do ustaw austriackich, skoro Austryę jeszcze nie było na świecie, kiedy ich ustawy już istniały. Ze strony Rządu nie widać zaś zadnego usiłowania, ażeby stwierdzić i dojść do tego, co właśnie ten kodeks zawiera. Jeżeli on nie zawiera nic karygodnego, ani nic takiego, coby się sprzeciwiało ustawom konstytucyjnym, to dlaczego odmawiać żądaniu żydów?

Otóż, proszę panów, niczego innego nie domagam się, jak tylko, ażeby władza kompetentna, organa powołane do tego, ażeby one dokładnie zbadały i odpowiednie środki prawne w drodze legalnej obmyśliły dla usunięcia tego „przeprawienia“ żydów i ich przywilejów, ażeby zostało w rzeczywistości przeprowadzone równouprawnienie chrześcijan z żydami (brawo brawo!).

Szanowny poseł Hausner wyręczył mnie, gdy zwrócił uwagę na to, że ustawiczne powtarzanie w Sejmie jakiejś sprawy aż do skutku nie jest nie na miejscu. Otóż i ja, jeżeli powtarzam mój wniosek, to na mocy wyraźnego zobowiązania, włożonego na mnie przez wyborców na mocy (bardzo platonicznych zresztą wezwań ze stron rozmaitych) ażebym wytrwał, platonicznych gdyż ci sami, którzy mnie namówili do tego, w danym razie, odmówili mi wszelkiego poparcia. Dlatego ten wniosek ponawiam.

Ponawiam go także zresztą i dla innych powodów, których dotknął przy innej sposobności poseł Romańczuk.

W pośród naszego narodu żyje 75% wszystkich żydów europejskich; w naszym kraju stanowią oni 10tą część ludności. I ja w nich widzę potęgę polityczną, bardzo groźną dla nas. Bo jeżeli żydzi są groźni tam, gdzie stanowią nie cały jeden procent ludności jak n. p. we Francji, o ile oni są silniejsi i groźniejsi u nas, gdzie stanowią 10% ludności.

Widzimy, że we Francji opanowali koleje żelazne, winnice, opanowali znaczną część przemysłu, opanowali giełdę. Śledziliśmy walkę pomiędzy Tytanami giełdowymi, walkę pomiędzy Bontoux a Rothschildami i wiemy jak się ta walka skończyła.

Wiadomo, że żydzi zawsze umieją uderzać tam, gdzie cios jest najskuteczniejszy. I tak w Niemczech agitacja antisemicka ma ciągle charakter nielegalny, pozostaje zawsze na ulicy, dlatego, że nie chcą dopuścić legalnego załatwienia

rzeczy tam, gdzie ona jedynie w sposób legalny załatwioną być mogłaby. A dlaczego?

Bo ks. Bismark, który jako deputowany obiecywał niegdyś walczyć o zniesienie wyłączności społecznej żydów, dziś, kiedy ma wszelką władzę w ręku nie dotyka tej rzeczy! W Rosyi, gdzie żydzi jeszcze słabsi są niż w Niemczech. Ministerstwo dla żydów niepożądane, długo utrzymać się nie mogło.

Najświeższy zaś przykład potęgi tajemnych wpływów żydowskich mamy w Węgrzech. Tam minister Tissa chwieje się mocno, lecz utrzymuje go tylko stanowisko, jakie zajmuje w obec ruchu antisemickiego. Jego kolega, minister sprawiedliwości Pauler, dlatego, że popełnił — niegrzeczność w obec żydów musi ustąpić... Ustąpienie jego jest już nawet podobno oficjalnie zapowiedzianem.

Otóż jeżeli w tak wysokich sferach, jeżeli w krajach, które bez porównania w szczęśliwszem niż my znajdują się położeniu i o wiele są silniejsze, była ta potęga tak groźną, czegoż można spodziewać się u nas?

Zapytuję Panów, która klasa społeczna nie czuje u nas skutków tej wyłączności społecznej żydów?

Najbardziej zaś ze wszystkich zagrożoną, najbardziej ze wszystkich podkopaną i niemal z pewnością wszelką oczekującą tego, że będzie zgniecioną przez przewagę żydów, jest właśnie ta klasa, która w składzie dzisiejszym tej Izby ma głos decydujący: klasa wielkich właścicieli ziemskich.

Zadałem sobie pracę i obliczyłem postęp żydów na tem polu.

Otóż przy pierwszych wyborach sejmowych było wszystkiego 41 dóbr w ręku żydów. Przy wyborach przedostatnich w r. 1876, wzmogła się liczba miejscowości, których właścicielami są żydzi, o 715%, t. j. 293 posiadłości należało do żydów. W tem zaś sześcioleciu, które upłynęło od przedostatnich wyborów, wzmógł się stosunek żydowskich właścicieli dóbr do chrześcijańskich znowu o 163%, t. j. rocznie o 27%. W tym roku już blisko 500 miejscowości jest wykazanych w spisach wyborców jako należących do żydów!

To jest bezwzględna cyfra. O wiele straszniej ona się przedstawia, chociaż już sama z siebie jest dość groźną, jeżeli zastanowimy się nad tem, jakie czynniki składały się na jej wzrost, co obok niej jeszcze istnieje.

Otóż proszę Panów, policzcie, gdzie jest ta liczna, silna i pod względem narodowym bardzo cenna klasa dzierżawców chrześcijańskich w naszym kraju? Nawet u magnatów, którzy czynią to nie z potrzeby, coraz bardziej umniejsza się liczba dzierżawców chrześcijańskich, i muszą oni ustępować miejsca żydom.

Co znaczy właściciel dóbr, który albo nie czyta albo jeżeli czyta, to chyba *Neue freie Presse*, co znaczy taki dzierżawca we dworze, zbytecznym byłoby mówić...

Mam więc nadzieję, że Szanowni Panowie uwzględniając te straszne szczegóły raczyście traktować mój wniosek z takim przejęciem o ważności przedmiotu, którego dotyczy, jak on rzeczywiście na to zasługuje, że właśnie skorzystacie z tej chwili, kiedy głos naszego kraju może być wysłuchany i sprawa rozstrzygnięta być może po naszej myśli, podług potrzeb rzeczywistych naszego kraju, że właśnie w tej porze ujmiecie ją Panowie w rękę i nie będziecie czekali na zmianę stosunków politycznych, i że zechcecie tem się zająć na seryo, a nie tak ut aliquid fecisse videatur.

W tej myśli zalecam uwadze Szanownych Panów mój wniosek a pod względem formalnym upraszam o odesłanie go do komisji administracyjnej.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (większość). Jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest:

Wybór jednego członka do komisji edukacyjnej.

Na skrutatorów zapraszam pp. Antoniewiczza, Dembowskiego i Gnoińskiego, których upraszam o zbieranie głosów. (Głosy: p. Dembowskiego nie ma). Ponieważ p. Dembowskiego nie ma, więc zapraszam w jego miejsce p. Goldmanna, (głosy: p. Gnoińskiego nie ma. — Do sali wchodzi p. Dembowski). Zapraszam w miejsce p. Gnoińskiego p. Dembowskiego. Upraszam pp. posłów o oddawanie głosów.

(Po zebraniu kartek).

Przystąpimy do wyboru jednego członka do komisji budżetowej. Na skrutatorów zapraszam pp. Bereźnickiego, Fruchtmanna i Gorayskiego, (Głos: p. Gorayskiego nie ma). Ponieważ p. Gorayskiego nie ma, zapraszam w jego miejsce p.

Scipiona. Panowie skrutatorowie raczą zbierać głosy.

(Po zebraniu kartek).

Przystąpimy wreszcie do wyboru dwóch członków do komisji konkurencyjnej.

Na skrutatorów zapraszam pp. Stan. Standnickiego, Lassockiego i Lenińskiego, proszę tych panów zbierać kartki.

(Po zebraniu kartek).

Przerywam posiedzenie na minut 20.

(Po przerwie 20 minutowej).

Podejmuję posiedzenie na nowo. Upraszam pp. kwestorów, aby byli łaskawi zaprosić pp. posłów do sali (kwestorowie zwołują posłów, i ci wchodzą do sali).

Upraszam pp. sprawozdawców o odczytanie sprawozdań z odbytych wyborów.

Sprawozdawca p. Goldmann: Rezultat wyboru do komisji edukacyjnej:

Oddano głosów 79. Absolutna większość 40.

P. Romańczuk otrzymał głosów 49.

JW. Marszałek. Wybrany jest więc p. Romańczuk.

Sekretarz Dr. Stanisław hr. Badeni: Rezultat wyboru do komisji konkurencyjnej był następujący:

Głosów oddano 75. Absolutna większość 39.

P. Rittner otrzymał głosów 74. p. Heyzman otrzymał głosów 75.

JW. Marszałek. Obaj są więc wybrani.

Musimy na nowo przedsięwziąć wybór uzupełniający do komisji budżetowej albowiem nie było dostatecznej do kompletu liczby głosów, w wotowaniu bowiem wzięło udział tylko 69 posłów.

Upraszam więc tych samych p. skrutatorów o zbieranie kartek.

(Skrutatorowie zbierają kartki).

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie oznaczenia granicy okręgu zaprowadzić się mającego Trybunału I. instancyi w Brzeżanach. Sprawozdawca p. Podlewski ma głos.

Sprawozdawca p. Podlewski. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji prawniczej.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (większość). Jest przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zakładania niższych

szkół rolniczych. Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wysoka Izba raczy to sprawozdanie przekazać komisji gospodarstwa krajowego do załatwienia.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (większość). Wniosek przyjęty.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego jest pierwsze czytanie wniosku p. Wrotnowskiego o utworzenie powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności. Wnioskodawca p. Wrotnowski ma głos.

P. Wrotnowski. Pragnę przedewszystkiem przedstawić genezę mego projektu, myśl bowiem, która mną powodowała, została w drukowanych motywach na czele projektu w ogólnych zaledwie wyrazach podaną.

Nikt nie zaprzeczy, że w stosunkach tego kraju od chwili, od której zaczął używać autonomii narodowej, jest wielki i znaczny postęp; ale musiały mieć ogromną dozę szowinizmu ten, któryby mniemał, że organizm nasz narodowy jest zupełnie zdrowym i dostatecznie silnym. Nie jest on dlatego głównie ani zdrowym ani silnym, że najludniejsza warstwa kraju, stan włościański, nie jest ani moralnie ani umysłowo dostatecznie rozwiniętym.

Główna przyczyna niemocy leży w tem, że włościanin, który od dawna jest obywatelem kraju *de jure* nie stał się nim jeszcze *de facto*, a mianowicie nie pojmuje należycie obowiązków względem własnej rodziny, słabo bardzo pojmuje obowiązki względem gminy a zupełnie już nie ma pojęcia o obowiązkach względem kraju i względem państwa, do którego należy. Dzieje się to dlatego, że z trzech czynników, które w tym celu wprowadzone być muszą przez każde społeczeństwo w grę, jeden czynnik nie został zupełnie wprowadzony t. j. czynnik ekonomiczny.

Każdemu z Panów wiadomo, że trzy są środki mogące doprowadzić właśnie do tego rzeczywistego uobywatelnienia: umoralnienie włościanina a więc wpływ i pomoc kościoła, wychowanie rosnącego pokolenia włościańskiego a więc szkoła, i dobrobyt ludu wiejskiego a więc poprawa warunków ekonomicznych, wśród których żyje. Otóż ten trzeci czynnik był dotąd bardzo zaniedbany.

Dzięki wpływowi kościoła nie znajdują gruntu pomiędzy naszym ludem włościańskim żadne z owych doktryn, które w innych społe-

Aleg. 26

Aleg. 26.

Aleg. 27.

czeństwach grożą kataklizmem, a nawet zagubieniem owoców cywilizacyjnych prac przeszłych pokoleń, — ale u nas nawet ten wpływ tak dalece potężny, bywa udaremniony a mianowicie osłabiany wskutek nędzy ludu wiejskiego.

Co się tyczy szkół, to jeżeli jednocześnie z nauką dawaną dzieciom w szkołach ludowych społeczeństwo nie zajmie się poprawą warunków ekonomicznych ludu wiejskiego, to owoce nauki wynoszonej ze szkółki wiejskiej przez włościan, muszą zmarnieć w dalszym jego życiu, jeżeli podstawa głównej jego pracy, będzie obracaną na korzyść lichwy, jeżeli owoc jego pracy zabiera lichwa i nędza.

Ten stan rzeczy istniał w chwili upadku państwa polskiego, na całej przestrzeni tego państwa: włościanie zupełnie byli tacy sami tutaj w Galicyi, jak w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, a jednakże obywatelstwo Księstwa Poznańskiego, podjęło zadanie uobywatelnienia tego ludu i prowadziło go nie przez szkoły, gdyż tam szkoły germanizowały, były wrogo usposobione dla interesów ludności polskiej, ale za pomocą wytworzenia dla ludności włościańskiej lepszych normalnych podstaw ekonomicznych, a mianowicie dla wykupienia jej z rąk lichwy i stworzenia dobrego kredytu dla rozwoju kultury gospodarstwa włościańskiego. Tu już były usiłowania w tej Izbie, były ankiety, a mianowicie podczas przeszłorocznej sesji z okoliczności i przy sposobności rozbioru projektu, wówczas wnoszonego, o kasach gminnych zbiorowych. Przedmiot kredytu dla włościan był wówczas w ten sposób pojmowany że należy włościan koniecznie wykupić z rąk lichwy i przyjść potem z pomocą kredytem mającym im ułatwić rozwój kultury i gospodarstwa. Wśród tej debaty i ankiet, powstała była pierwsza myśl utworzenia Banku krajowego,

Komisya sejmowa która przeszłego roku w dniu 9. października, przedłożyła w tej rzeczy Wysokiej Izbie sprawozdanie swoje, była ponieważ sama w błąd wprowadzona i wprowadziła w błąd Wysoką Izbę; w sprawozdaniu tem bowiem wyczytuję, że komisya sejmowa przez ustawę swego sprawozdawcy uznała, że kwestya wykupna włościan z rąk lichwy, a przedewszystkiem spłacenie wierzytelności banku włościańskiego rustykalnym zwanego, straciła na doniosłości, zeszła na pole drugie, ponieważ Bank krajowy ma te długi skupić, a instytucje zaliczkowe po powiatach mają włościanom dalszy kredyt uła-

twić. Otóż ten punkt pierwszy był mylny, gdyż komisya nie wiedziała i nie dostarczyła tej wiadomości Sejmowi, że nawet z pomiędzy długów zaciągniętych przez włościan, w banku rustykalnym a wynoszących 5,754.000 złr. prawie trzecia część t. j. 1,248.000 złr., nie jest długami hipotecznymi, ponieważ zaś bank krajowy jest o tyle tylko silny wysokiem poręczeniem kraju danem za listy zastawne, o ile te listy zastawne wydawać można, a jest zupełnie bezsilnym i nie ma grosza funduszów na spłatę długów niehipotecyjnych. Więc mniemanie komisji przedstawione przeszłego roku na sesji Wysokiej Izbie było mylne. Bank krajowy bowiem nie jest w stanie i możliwości wykupić więcej jak resztę, t. j. nie może wykupić 1,248.000 złr., a może tylko czterokrotnie kilka tysięcy wykupić i do tego się zabiera za pomocą organów pośredniczących, powiatowych, bo ten kredyt nie może być centralizowanym tylko decentralizowanym.

W banku włościańskim jest w Galicyi pożyczek udzielonych na 32.125 osad, a ogólna liczba osad podług danych statystycznych wynosi przeszło 780.000, blisko 800.000.

Gdybyśmy więc przyjęli za punkt wyjścia to, że połowa tych osad nie ma długu żadnego, to zawsze jest obdłużonych przynajmniej 400.000 osad, a że bank włościański ma tych osad tylko 32.000, a więc jeszcze 360.000 upada pod ciężarem wysoko oprocentowanych długów i ani bank krajowy, ani żadna instytucja nie potrzebuje zająć się wykupnem tych długów. W tem położeniu rzeczy musiałem starać się wy badać, czy nie możnaby wytworzyć innych funduszów, za pomocą których możnaby spłacić wysoko oprocentowane długi włościańskie nie tylko w banku włościańskim ale i gdzieindziej, a następnie przyjść z pomocą normalnych prawideł celem ułatwienia włościanom podniesienia kultury ich gospodarstwa. Wykazy szczegółowe wszystkich kas gminnych pożyczkowych uformowane w buchhalteryi Wydziału krajowego, a przezemnie złożone przy projekcie do aktów Wysokiego Sejmu przekonywają, że w tych kasach w chwili ich utworzenia było złożonych funduszów 1,600.000, zaś 74 wykazów: jeden dla każdego powiatu uformowany także na moje żądanie w biurze buchhalteryi Wydziału krajowego, wykazują, że razem jest funduszów gminnych nie należących do kas pożyczkowych, funduszów, które tutaj podług wyra-

zów prawniczych są „winkulowanymi“ t. z. wycofanymi z obiegu 4 miliony.

Jakkolwiek oba wykazy nie mogą być dokładne, wykaz pierwszy dlatego, ponieważ to są tylko fundusze takie, jakie istniały w chwili założenia tych kas, że nie uwzględniono strat jakie tam poniesiono — wykazy drugie, owych 74 dlatego, że nie wszystkie gminy, pomimo wezwania, złożyły swoje sprawozdania i że są tablice powiatów, jak się komisya o tem może przekonać, gdzie jest 3 lub 4 gminy wykazane z funduszów, a co do reszty jest uwaga, że nie złożyły sprawozdania, — to jednakże przyjmując, że jest tylko 5 milionów funduszów, to jestto już potężny fundusz, na którym można podjąć doniosłą akcją prowadzącą włościan do wykupna ich z rąk lichwy i zapewnienia im dalszego kredytu.

Tak więc istnieją dwie kategorie funduszów samego stanu włościańskiego, jeden z którego włościanie skorzystać nie umieją, to jest te fundusze, które są w kasach, a drugi z którego skorzystać nie mogą, gdyż te są winkulowane, w skrzynkach lub innych depozytach. Z pierwszego funduszu korzystać mogą śmiało, lecz nie umieją; jednomyślnie bowiem wszystkie władze autonomiczne, cała ankieta a nawet i szanowna komisya sejmowa w roku przeszłym wyraziła się, że te kasy są źle administrowane a jak szanowny sprawozdawca, obecny tu p. Skałkowski na posiedzeniu dnia 16. Października 1882 r. wyraził się, iż kasy te są tak źle administrowane, że największa ich część funkcjonować przestaje. Chodzi mi więc o to, ażeby te fundusze, które są własnością stanu włościańskiego skierować w kierunku kredytowym wyłącznie dla tego samego stanu. Mając te dane a widząc jak są fałszywe, musiałem zbadać co było rzeczywistym powodem w roku przeszłym, dla którego szanowna komisya sejmowa, a następnie i Wysoka Izba nieprzyjęła projektu o kasach zbiorowych, do którego ja zresztą nie wracam, gdyż mój projekt jest inny. Pomiędzy zarzutami jest kilka, a mianowicie cztery, które po prostu według mego zdania są mylne, trzy zaś zarzuty w oboc dawnego projektu były bardzo uzasadnione ale mam nadzieję, że one mego projektu nie osiągną bo mój projekt wszystkie te zarzuty jako słuszne uwzględnia.

Najprzód mylnym był ten argument, że bank krajowy będzie mógł dawać pożyczki wło-

ścianom i kwestyę w ten sposób załatwi, a mylny dla tego, bo jak miałem zaszczyt Wysokiej Izbie przedstawić, bank krajowy będzie dawał pożyczki tam gdzie jest hipoteka, a ponieważ bank rustykalny ma 1,280.000 zfr. pożyczek nie hipotecznych, bank tego zrobić nie może gdyż nie ma ani centa funduszów na danie pożyczek z innych źródeł a tylko o tyle może dać pożyczki, o ile wypuści listy zastawne. Jakim sposobem bank rustykalny kontentuje się nie hipoteką tylko aktami notaryalnymi — nie wiem, może być, że prawnicy uznają, że akt notaryalny jest dobrym sposobem zabezpieczenia, mnie się zdaje że jest nim, ale jeżeli jest dobry dla prywatnego człowieka, to zły jest dla instytucyi, która nie może i nie powinna w błąd wprowadzać publiczność i nie powie że to są listy zastawne, bo listy zastawne mają się opierać na hipotecę, a jeśli statut krajowy powiada, że listy zastawne mają się opierać na hipotecę, to bank krajowy żadnego innego ubezpieczenia nie przyjmie. Nie ma statystyki którąby dostarczyła danych, ile jest długów hipotecznych w całym kraju należnych innym instytucjom lub osobom prywatnym, ale w braku danych statystycznych należy się kierować rachunkiem porównawczym.

Otóż łatwy rachunek jeżeli 32.000 osad winne jest 5,700.000 zfr. ileż winne będą 800.000 osad w całym kraju a nawet w najlepszym razie 400.000 ?

Otóż na to potrzeba wielkich pieniędzy, wielkich funduszów, a tych funduszów znikąd dostać nie można.

Przyznaję, że pierwszą moją myślą było zwrócić się do budżetu krajowego. Myśl naturalna, jak w każdym innym kraju zaprojektować zaciągnięcie pożyczki na taki cel, boć trzeba ratować włościan, boć trzeba ratować grunt, który im się z pod nóg usuwa, a który zabierają żydzi i niemcy, żywioly narodowi naszemu wrogie.

Ale w obec naszego budżetu krajowego, w obec nie możności absolutnej podniesienia dodatków do podatków, ręce mi opadły w tym kierunku i musiałem szukać innych funduszów. Pierwszy więc argument uważam za mylny. Bank krajowy działać będzie w swoim zakresie a tu potrzeba donioślejszej akcji całego kraju i interwencyi Wysokiej Izby.

Drugi argument jest, że wystarcza na kredyt nie hipoteczny i instytucye istniejące po powiatach, a mianowicie towarzystwą zaliczkowe.

Jestem najsilniej przekonany, że ten argument był mylny. Towarzystwa zaliczkowe wkładowe których jestem wielkim admiratorem, które mogą być bardzo użyteczne, mają za zadanie zasilać inne społeczeństwa, mają one bowiem alimentować drobną i średnią własność ziemską, tych obywateli ziemskich, którzy do wielkich banków i instytucyj docisnąć się nie mogą; alimentują rzemieślników, drobny handel i przemysł, ale nigdy nie osiągną włościan, a tem mniej włościanie docisną się do nich. Wyjątkowo tylko włościanin może znaleźć tam kredyt, ale wierząc mi Panowie, że ten kredyt będzie dla niego nie zdrowy, gdyż będzie udzielany bez tej kontroli i opieki, której włościanin potrzebuje.

Trzecim argumentem mylnym było to, że jak szanowna komisya sejmowa wyraziła się na posiedzeniu sejmowem dnia 16. Października r. 1882, Wydziały powiatowe nie potrafią podołać prowadzeniu kas, i daleko lepiej będzie, gdy te kasy prowadzić będą gminy. Bez wątpienia, że będzie to rzeczą trudną, bo wszystko na świecie jest trudnem. Najłatwiejszą rzeczą jest nie mieć żadnych aspiracyi, do niczego nie dążyć, nic nie robić. Bez wątpienia trzeba pewnej dozy ofiarności ze strony obywatelstwa, ażeby się zająć tą pracą po powiatach, ażeby w każdym powiecie była jedna instytucya prowadzona przez zdolną i chętną rękę, któraby ten kredyt w sposób opiekuńczy włościanom niosła. Nie mogę ani na chwilę powątpiewać, ażeby udanie się o pomoc i o ofiarność do obywatelstwa tutejszego mogło być zawodem, boć obywatelstwo polskie w czasach porozbiorowych dziejów odznacza się większą ofiarnością, aniżeli jakiegokolwiek obywatelstwo innego kraju, a pod nazwą obywatelstwa polskiego rozumiem i obywatelstwo rusińskie, a chętnie podciągnąłbym i obywatelstwo litewskie, gdyby Litwa mogła mieć w tej Izbie swoich przedstawicieli. Obywatelstwo polskie nie będzie szczędziło ni trudów ni kosztów. Idea ofiarności bowiem postawioną została przez Sejm czteroletni na wysokości dogmatu politycznego. Nie znam społeczeństwa, któreby w wyższym stopniu dawało dowody tej ofiarności, ilekroć idzie o spełnienie obowiązku patryotycznego, a cóż w obecnej chwili jest bardziej patryotycznego, jak podnieść klasę włościańską, która w każdym kraju stanowi siłę, a podnieść ją trzeba, gdyż dopóki ona nie nabędzie siły, dopóty nie uzdrowimy organizmu narodowego.

Ostatni argument z tych, które uważam za mylne, jest ten, iż komisya przez usta szanownego sprawozdawcy wniosła, że byłaby skłonna inaczej zapatrywać się na ten przedmiot i inne wnioski przedstawić, gdyby akcja finansowa była donioslejszą.

Rzeczywiście co do tego punktu miała komisya po części słusność, bo jeżeli chodzi o 1,600.000 zł., to w istocie akcja jest mniej doniosła, jeżeli zaś chodzi o 5,700.000 zł. i o formowanie 74 instytucyj włościańskich, któreby podniosły tę klasę i uwolniły ją z rąk lichwy, a następnie zasilały kredytem, jak to miało miejsce w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, na Szląsku i w Prusiech Królewskich co do kółek rolniczych, — to akcja finansowa jest doniosłą i argument ten podniesiony co do wniosku przeszłorocznego nie może mieć zastosowania do wniosku, który obecnie przedstawiam.

Obok tych czterech argumentów, które przeczytałem za niedostatecznie usprawiedliwione, są jeszcze trzy zarzuty rzeczywiście doniosłe, na które projekt z przeszłego roku o zbiorowych kasach pożyczkowych niewątpliwie zasługuje.

Pierwszy zarzut jest ten, że projekt czynił zamach na własność. Ja w mojem życiu widziałem tyle zamachów na własność, tyle naruszeń własności, tyle konfiskat, że samo wymówienie w mojej obecności słowa „zamach na własność“ albo „konfiskata“, przejmuje mnie dreszczem. Z całą starannością badałem więc, jakby można tego zarzutu uniknąć. Wprowadziłem do projektu mego zasadę (czego nie było w projekcie roku przeszłego), że kapitał, czy to z kasy pożyczkowej gminnej, czy ze skrzynki wzięty do powiatu nie przestaje być własnością gminy, z której go zabrano. Przesłoroczny projekt nie afirmuje tego, więc bardzo słusznie spotkał go zarzut, że pewnego rodzaju zamach na własność czyni. Dalej wprowadziłem do projektu obowiązek, że powiat musi płacić jedną część procentów gminie i wprowadziłem odpowiedzialność powiatu za te fundusze z kasy powiatu wzięte. Wreszcie po czwarte wprowadziłem do projektu przepis, że czwarta część dochodów z każdej kasy powiatowej będzie składaną do Banku krajowego, który za te fundusze będzie kupował listy zastawne i rekonstituował ten kapitał tak dalece, ażeby po pewnym przeciągu czasu do swojej gminy mógł wrócić, a byłyby to już fundusze osobne, jako

własność powiatu na cele stanu włościańskiego przeznaczone, z którychby ani żyd, ani mieszczanin, ani szlachcic nie powinien mieć kredytu, gdyż byłaby to kasa wyłącznie dla włościan, kasa z funduszków, które od włościan pochodzą. Więc pierwszy zarzut, który osiągnął poprzedni projekt, mego projektu osiągnąć nie potrafi.

Drugi zarzut, który miał pozór sprawiedliwości, był ten, że istniałaby pewna niesprawiedliwość, gdyby włościanie jednej gminy mogli otrzymywać pożyczki z funduszu drugiej gminy. Nie bardzo to ja dobrze rozumiem wobec doniosłych praw solidarności, ażeby tak wioskami, parafiami, gminami patrzeć na te interesa, — ale szanując ideę, że pierwszeństwo do kredytu winien mieć włościanin z gminy A. a nie z gminy B., jeżeli gmina A. złożyła swoje fundusze, wprowadziłem do projektu paragraf, który powiada, że włościanie gminy, którzy złożyli swoje fundusze do wysokości tych funduszków mają pierwszeństwo przed innymi.

Pozostał trzeci zarzut bardzo trudny do odpowiedzi dla mnie, jako niedostatecznie stosunki tutejsze znającego, że w ten sposób robi się wyłom w autonomii gminnej.

Przedewszystkiem chciałbym mieć zdanie prawnika co do tego, czy to jest wyłomem w autonomii: zabrać fundusze włościanom, ażeby je oddać tymże samym włościanom, ażeby naglące potrzeby, które zkąd inąd załatwić się nie dadzą, za pomocą tych funduszków załatwić. Zdanie prawnicze, jakie otrzymałem, zupełnie utwierdza mnie w przekonaniu, że kiedy się szanuje i afirmuje własność, kiedy się funduszków nie zabiera, kiedy się ich innym nie daje, ale tylko tym samym włościanom, że to nie jest wyłom zrobiony w autonomii gminy. Gdyby zresztą nawet wyłom taki przyszło uczynić, to według mego zdania i przekonania, w tak doniosłej i trudnej sprawie, jak wydobywanie włościan z rąk lichwy, trzymać by się raczej należało zasady rzymskiej: „Salus populi suprema lex esto“, aniżeli pozwolić, ażeby przez niewolnicze uszanowanie dla litery ustawy, spleśniały w skrzynkach miliony, i ażeby tymczasem tysiące włościan wyrzucono z ziemi i zniszczono w ten sposób, iżby do dobrobytu dojść nie mogli.

Nie jestem materyalistą i rozumiem doskonale, że ponad materyą są daleko szczytniejsze i piękniejsze aspiracje i uczucia; ale pewien do-

brobyt dla ludu wiejskiego jest wszędzie potrzebny, a do tego dobrobytu dojść nie można w inny sposób, jak podając tej licznej klasie włościan rękę ze skuteczną pomocą, gdyż inaczej oni rady sobie nie dadzą. Jeżeli jednakże ktokolwiek poczytywałby, że to jest zamach na autonomię, ażeby zabrać fundusze pierwszej kategorii, a mianowicie 1,600.000 zł. z kas gminnych, to nie mógłby tego mniemać o tych czterech milionach złotych, które są winkulowane i które do tego użyć można.

Dla tego mniemam, że ten projekt ze stanowiska społecznego i politycznego i ze stanowiska ekonomicznego, tak jak dzisiaj obrobiony, zasługuje na uznanie i zatwierdzenie Wysokiej Izby.

Upraszam przeto, ażeby Wysoka Izba raczyła wybrać oddzielną i specjalną komisję z 9 członków złożoną dla rozbiórki tego projektu, gdyż tutaj potrzeba najtęższych sił, ażeby wszystkie trudności ogarnąć i o ile da się usunąć.

Do tej prośby mojej dołączam trzy uwagi. Mianowicie pierwszą, że przedmiot ten ma tę szczęśliwą stronę, iż w jakimkolwiek kierunku zapadnie uchwała Wysokiej Izby, z góry możemy liczyć na Sankeją Monarszą, inicjatywa bowiem wzięcia pod nadzór i nadania pożyteczniejszego kierunku funduszom gminnym wyszła od samej korony. Jego ces. król. Ap. Mości najmiłościwiej nam panujący Monarcha widocznie w skutek rezolucji ankiety, która miała miejsce r. 1879. wydał 2. Lipca 1880. r. polecenie do J. E. pana Ministra spraw wewnętrznych, ażeby wziąć pod rozwagę, jak można fundusze gminne pożytecznie użyć i inaczej zabezpieczyć. Jeżeli Wysoka Izba to postanowi, to stanie się zadość troskliwości Monarchy, a Sankeja jest niewątpliwa tem bardziej, że J. E. Namiestnik jako c. k. Komisarz rządowy najusilniej przemawiał za tem, ażeby te fundusze pożyczkowe (bo o innych nie było mowy) wziąć w karby i tymże funduszom pożyteczniejszy kierunek nadać.

Uwaga druga nastrożona mi została przez to co się działo tego roku w sąsiednim kraju w Sejmie bukowińskim. Włościanie bukowińscy mieli to nieszczęście, że się także zadłużyli w banku rustykalnym na sumę 891.000 złr. w. a. co wraz z procentami wynosi 1,000.000 zł. i tak samo byli zagrożeni wywłaszczeniem. Reprezentacja bukowińska musiała się zająć tą sprawą i coś zrobić. Postanowiła więc na tegorocznej

sesyi upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki, aby włościan z rąk banku rustykalnego wykupić a następnie razem z podatkiem pożyczkę tę ściągnąć. Nie zdaje mi się, ażeby któremukolwiek z nas to porównanie, że Galicya z Wielkim Księstwem Krakowskim, kraj dziesięć razy większy (gdyż Bukowina ze swoją ludnością zajmuje tylko obszar kilku powiatów) nie mogła się zdobyć w kwestyi tak doniosłej społecznej i politycznej jak ta, o której dziś mówimy na to, na co się zdobył Sejm bukowiński.

Ostatnia uwaga odnosi się do odleglejszej przyszłości. Kraj nie ma funduszków, ażeby zkądnad przyjąć z pomocą. Gdyby Wysoka Izba nie zgodziła się tknąć tych funduszków, to rzecz pozostanie po dawnemu i nic się nie robi w tej kwestyi. Za lat dwadzieścia smutno to pomyśleć, włościanie tak samo jak dzisiaj będą w organizmie społecznym i narodowym tak samo słabi. Wówczas to nie będą zdolni ani spożytkować obowiązków, jakie Opatrzność na ową chwilę narodowi wypisze w wielkiej księdze swego przeznaczenia (oklaski i brawo).

JW. Marszałek. P. Wrotnowski wnosi, ażeby wybrać komisję z 9 członków składać się mającą i teje komisji przekazać wniosek jego o utworzenie powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do tego wniosku odnoszącego się do formalnego traktowania? (Nikt). Gdy nikt głosu żąda, kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść, (większość). Wniosek jest przyjęty. Wybór komisji tej z 9 członków składać się mającej będzie regulaminowo traktowany.

Z porządku dziennego następuje:

Pierwsze czytanie wniosku p. Romanowicza w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego z rozłożeniem spłaty na 40 lat. Wnioskodawca p. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Wysoka Izbo! Kiedy w roku zeszłym na porządku dziennym narad naszych stanął projekt tak zwanej ugody indemnizacyjnej, wówczas w kilku ogólnych zarysach nakreśliłem obraz stuletniej gospodarki dawnych rządów austriackich w tym kraju i wykazałem, jak dalece przez całe te 100 lat systematycznie dążono do tego, aby kraj nasz zubożyć i pod względem ekonomicznym do ostatecznej dopro-

wadzić ruiny. Zdawało mi się, panowie, że przypomnienie to było potrzebnem wówczas, kiedy na stole tej Wysokiej Izby leżał projekt, który dawną krajowi temu wyrządzoną krzywdę nie tylko przedłużał, ale jeszcze i zwiększał, obciążając kraj ten ciężarem o pół miliona wyższym od dotychczasowego.

(Zastępca Marszałka ks. biskup Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Wys. Izba z ciężkiem sercem przyjęła ową ugodę, czując jak wielki i dotkliwy przez nią na kraj spada ciężar. Spóźnionem byłoby dzisiaj wdawać się czy to w krytykę owej uchwały, czy w jakiegokolwiek po niej ubolewanie, stoimy bowiem wobec faktu, którego ostateczne dopełnienie już nie od nas zależy, ale od drugiej kontraktującej strony, to jest od uchwały reprezentacji państwa. Na czasie zaś wydaje mi się co innego, na czasie, wydaje mi się, zastanowić się nad sytuacją finansową, w jakiej się obecnie kraj znajduje, na czasie zdawałoby mi się obmyśleć, ażeby nie możnaby szkodliwych skutków tej ugody chociaż w części załagodzić, ażeby nie możnaby choć pośrednio pewnych korzyści dla kraju z ugody tej wyprowadzić, ażeby nie możnaby dzisiaj na dalszą przyszłość obmyśleć planu finansowego i ekonomicznego dla kraju, planu, który by mógł sprowadzić gospodarkę naszą finansową i ekonomiczną na lepsze tory.

Jak wówczas nawiązałem do stuletniej gospodarki rządu w naszym kraju, tak dzisiaj nawiązać muszę do 20-letniej gospodarki konstytucyjnej i autonomicznej. Wiadomo w jakim stanie odebraliśmy kraj w chwili, kiedy się rozpoczęła era konstytucyjna i autonomiczna. Wiadomo, że był on w zupełnym upadku ekonomicznym, wiadomo, że to wszystko co gdzieindziej działalnością usilną rządu powstaje gwoli cywilizacyjnemu rozwojowi kraju, to wszystko u nas prawie nie istniało albo istniało na tak niskim stopniu, że ilekroć porównamy siebie z innemi sąsiednimi państwami, czy prowincjami, rumienić się musimy za nasz kraj. Nic tedy dziwnego, że obok tych wielkich celów politycznych, jakie sobie wówczas kraj postawić musiał, kiedy mu choć trochę zwolniono dawne więzy polityczne, nic dziwnego, że obok tych hasel politycznych przyjęło się hasło oświaty i dobrobytu, że pod tym sztandarem wszyscy bez względu na przekonanie polityczne, bez względu na różnice narodowościowe, bez względu na to, jakiegokolwiek mogłyby

dzielić nas różnice, wszyscy pod tym sztandarem stoimy i pracujemy.

Co do oświaty, słów dużo tracić nie potrzebuję. Wszak stoi przed nami fakt, który niewątpliwie zajmuje dzisiaj wszystkie umysły w tej Wysokiej Izbie i wszystkie światłe umysły całego kraju, fakt, że przeszło 2000 gmin niema szkół ludowych, że zaledwie 11% ludności umie czytać i pisać; że dzisiaj po latach 20 konstytucyjnego i autonomicznego gospodarstwa, wysilamy się wszyscy na wyszukanie sposobu, w jaki możnaby każdą z tych osieroconych gmin w szkołę zaopatrzyć, i dla tych szkół o ile możliwości dobrych dostarczyć nauczycieli, jakim sposobem możnaby tej ogromnej większości ludności kraju naszego, która niema elementarnego środka oświaty, bo nie ma nauki czytania i pisania, ten elementarny środek dać w rękę. Ten fakt wystarczy za wszystko co w tej sprawie powiedzieć by można. Jakikolwiek jednak byłyby zapatrywania różnych kół w tej Izbie na to, w jaki sposób zaradzić złemu, jakkolwiek jedni z nas mogą bardziej skłaniać się ku projektowi, który chce mieć szkoły jak najtańsze byle jak najprędzej w życie weszły, a drudzy mogą się obawiać że najtańsze szkoły mogą pewne szkodliwe spowodować następstwa, jakiegokolwiek powiadam byłyby pod tym względem zapatrywania, z pewnością każdy z nas za pomocą najprostszego obliczenia przyjdzie do przekonania, że czy tania szkoła, czy kosztowna, to jeżeli ten program oświaty ma być wykonany, wymagać on będzie szerszego powiększenia rubryki szkolnej w budżecie krajowym. Kiedy zatem kto woła „oświaty“ woła także i podniesienia budżetu i musi dojść do przekonania, że jak we wojnie tak i w tej tu u nas walce z ciemnotą potrzeba pieniędzy i znowu pieniędzy i zawsze pieniędzy. Kwestya szkolna jest w znacznej części, a może w najznaczniejszej części kwestyą budżetową i finansową, i pociąga za sobą w koniecznym następstwie zastanowienie nad tem, jakim sposobem my temu nieuniknionemu wzmaganiu się wydatków na szkołę w przyszłości będziemy w stanie podolać.

Pod względem dobrobytu ten 20 letni okres konstytucyjny i autonomiczny, który mamy za sobą, niestety, jeżeli nie zupełnie to prawie zupełnie jest bezpłodny. Podzielićby go można na 3 peryody. W pierwszym, do roku 1873, wszystkie dążenia tej Wysokiej Izby, wszystkie

dążenia kraju całego były skierowane ku temu, aby krajowi szersze prawa polityczne zdobyć, aby się pozbyć tej falangi opiekuńczej, germanizacyjnej, która na nas ciążyła, ażeby prawa nasze rozszerzyć i zabezpieczyć, aby językowi narodowemu zdobyć należne mu stanowisko w sądzie, szkole i urzędzie. Na te troski, na te starania o to i na walki o to musieliśmy użyć pierwszego peryodu konstytucyjnego i autonomicznego życia naszego a zaniedbaliśmy sprawy ekonomiczne. Około roku 1873 zaczęliśmy przychodzić do poznania, że to zupełne zaniedbanie spraw ekonomicznych, owo *laisser faire*, które było wtedy zasadą naszą, owo pozostawienie wszelkiej pracy nad podniesieniem ekonomicznem kraju jednostkom lub stowarzyszeniom nie może nam wystarczyć. Musieliśmy przyjść do przekonania, że chcąc lud wyrwać z ciemnoty, z tej nędzy, która tak jaskrawo wówczas stanęła nam przed oczyma, chcąc ażeby ten kraj — niegdyś szpichlerz Europy nie miał co lat kilka głodowej kwestyi, — i chcąc ratować rękodzielnika naszego, co zwija warsztat, bo go obce płody spędzają z targu, trzeba nam rozpocząć akcyę publiczną, popartą temi siłami kapitału, jakim kraj rozporządzać może i tym organizmem administracyjnym jakim rozporządza. Rozpoczął się więc okres drugi, okres dochodzeń, badań, ankiet, komisyi, projektów jednym słowem zdobywano sobie myśl, któraby później przeszła w czyn. Pomijając szczegóły, jakiebyśmy w tej pracy badawczej i rozpoznawczej zdobyli, rezultat jej ostateczny jest niewątpliwie ten, że z zasadą bezwarunkowego *laisser faire*, bezwarunkowego pozostawienia jednostkom czy asocyacyom całej pracy ekonomicznej zerwać raz musimy.

I owoż rozpoczyna się okres trzeci, w którego pierwszych dopiero latach jesteśmy. Rozpoczyna się założeniem Banku krajowego. Od tej chwili myśl przejść już powinna w czyn.

Nie moją rzeczą, ani nie należałoby to do przedmiotu, abym stawiał horoskop przyszłej działalności Banku krajowego. Ale zapewne wszyscy zgodzimy się, że wszystkim potrzebom ekonomicznym naszego kraju, że wszystkiemu temu co nam program ekonomicznego odrodzenia jako zadanie stawia, Bank krajowy żadną miarą zadość uczynić nie może, a to z tej prostej przyczyny, że Bank krajowy jako Bank może rozwinać czynność tylko kredytową a żadną miarą

rozwinąć nie może działalności subwencyjnej. Działalność kredytowa niewątpliwie bardzo potrzebna i konieczna, ożywia produkcję, ale kredyt nigdy nie wystarczy na to, aby kraj, który znajduje się prawie na dnie przepaści, wydzwignąć. Widzieliśmy wszędzie, gdziekolwiek podjęto szerszą akcją ekonomiczną około podniesienia rolnictwa, przemysłu i handlu wszędzie tam obok akcji kredytowej idzie druga równoległa, którą nazwać można subwencyjną, tej Bank krajowy podjąć nie może. Widzieliśmy, aby się tylko na najbliższy przykład powołać, w Królestwie polskim nie poprzestawano na założeniu Banku polskiego, ale w budżecie Królestwa krociowe wstawiano kwoty na podniesienie przemysłu.

Któż tę część zadania ma podjąć? Zdawałoby się, że w pierwszym rządzie państwo, to państwo, które zmarnowało nasze dobra koronne, które zabrało nasze saliny, to państwo, które obciążało nas nieprawie wielkim ciężarem indemnizacyjnym, to państwo, które rok temu zabiło jedyny u nas wielki przemysł, to jest przemysł naftowy, a które mimo tego wszystkiego ciągle powiada, że my jesteśmy *ein passives Land*. Tak być by powinno i od tego państwa powinniśmy oczekiwać działalności ekonomicznej, zwróconej ku podniesieniu kraju naszego, ażeby choć w części spłacić dług w obec nas, zmasać choć w części winę, która na niem ciąży.

Ależ, panowie, czy ktokolwiek z nas przypuszcza, że się to stanie? ja przynajmniej nie. Zdaje mi się, że wszystkie owe opory i wstręty z jakimi wszelkie nasze wnioski dążące do tego, aby się coś dla kraju pod względem ekonomicznym i kulturowym uczyniło, napotykały się we Wiedniu nie tylko w Radzie państwa, ale i w Rządzie samym, że te opory i wstręty powinny były nas dostatecznie przekonać, iż od państwa mało lub prawie nic spodziewać się nie możemy. Nie chcąc przeto upaść bezpowrotnie i bez nadziei podźwignięcia, musimy sami w nasze ręce uchwycić akcję odrodzenia kraju pod względem ekonomicznym. Obowiązek ten zatem spadnie na Skarb krajowy.

I cóż ten Skarb krajowy może uczynić? W budżetach, które nam są przedkładane, zwłaszcza w budżetach ostatnich dwóch lat, jest ten plan lekko, że tak powiem nie śmiałą ręką już naszkicowany. Za to naszkicowanie poprzednikom naszym wniósł wdzięczność i uznanie a

ta wdzięczność i to uznanie w tem się wyrazi, że zechcemy i potrafimy wykończyć to dzieło, ten szkic, który czeka tylko ręki, mogącej go wypełnić.

Przyjrzyjmy się zatem budżetowi. Jeżeli panowie na szkoły rolnicze, na szkołę lasową i weterynaryi preliminaruje się w budżecie na rok 1884 wcale pokaźną sumę 135.000 zł. to nie zapominajmy o tem, że są to szkoły wyższe i średnie, że nam obok tych szkół potrzeba znacznej ilości niższych szkół-rolniczych i że, już Wysoka Izba uchwaliła, aby szkoły takie w jak największej liczbie zakładane były. Stoimy tu zatem w obec rubryki budżetu, którą koniecznie, jeżeli odrodzenie ekonomiczne kraju chcemy podjąć, znakomicie musi być podniesioną.

Jeżeli, panowie, w rubryce „budowy wodne“ widzimy wstawione na rok 1884. 32.000 złr., jeżeli obok tego 13.000 złr. na melioracye, to nie zapominajmy, że Wysoka Izba już uchwaliła była, że kraj ma się przyczynić w $\frac{1}{3}$ części do regulacji niespławnych części rzek, nie zapominajmy o tem, że ruch melioracyjny jest dopiero w samych początkach i że największem zadaniem jakie mamy w obec rolnictwa do spełnienia jest melioracya. To zadanie musi być prowadzone dalej z bardzo wyteżoną energią, im bardziej zaś ruch melioracyjny będzie się ożywiał i wzmacniał, tem bardziej wydatki budżetu krajowego na tę rubrykę zwiększać się będą. Jeżeli cały przemysł górniczy zajmuje w budżecie naszym nie więcej jak 16.000 zł., toż chyba przyznacie Panowie, że ta kwota śmiesznie jest małą w porównaniu z tem, co jest do uczynienia. Toż pamiętajmy, że jak już miałem zaszczyt wspomnieć, przemysł naftowy jest w takim położeniu, że bez bardzo energicznej, bardzo ofiarnej działalności kraju, on żadną miarą wydzwignąć się nie zdoła. Czy ta działalność kraju zwróci się ku subwencyjom wprost przemysłowi naftowemu dawany, czy też się wyrazi ulgami w autonomicznych dodatkach do podatków, to jest pytanie, które tu nienależy. W każdym razie musimy sobie powiedzieć, że albo z tym przemysłem naftowym już jest koniec, albo musimy się wziąć bardziej energicznie do jego podźwignięcia. Jeżeli dalej słusznie chlubimy się tem, że sieć dróg krajowych jest już na ukończeniu i że są one w stanie bardzo dobrym; jeżeli chlubimy się, że mogliśmy już rozpocząć wykonanie bardzo racjonalnego planu subwencyjonowania dróg powiatowych

i gminnych, to nie zapominajmy o tem, że już Wysoka Izba uchwaliła dla dwóch wicynałnych kolei żelaznych subwencyę w łącznej kwocie 250.000 zł. i że te koleje mnożyć się będą i muszą, i wszystkie nowe koleje takie, będą pewno do nas przychodzić z żądaniem subwencyi. Nie zapominajmy też i o tem, że jedna gałęź komunikacyjna, niesłuchanie ważna, najtańsza i najłatwiejsza, komunikacja rzeczna, jest w stanie zupełnego zaniedbania, że nigdzie uporządkowanie parowej żeglugi na rzekach nie powstało bez znacznej pomocy ze strony skarbu i że o pomoc tę bardzo prędko i w bardzo krótkim czasie odwołać się do nas może żegluga parowa na Dniestrze i Wiśle, a nie będziemy w stanie odmówić.

Cóż powiemy o pozycjach budżetu krajowego na przemysł? Jeżeli w roku zeszłym uchwalono na ten cel 45.000 zł. a w budżecie na rok 1884. wstawiono 67.000 zł., to zapewne każdy z panów przyzna, że tą kwotą nie zdołamy ani powstrzymać od upadku przemysłu rękodzielniczego, ani wskrzesić i udoskonalić domowego przemysłu ludu, ani wreszcie, co stawiam jako również ważne, a może ważniejsze zadanie, stworzyć przemysł fabryczny, bo ten tylko zdoła ożywić skutecznie naszą produkcję i nasze życie ekonomiczne. Subwencyonowanie szkół przemysłowych i fachowych szkół rękodzielniczych subwencyonowanie powstających spółek przemysłowych i rękodzielniczych i zaopatrywanie ich w nowe udoskonalone maszyny i narzędzia, wysełanie techników za granicę, by studyowali te gałęzie przemysłu fabrycznego, które u nas w życie wprowadzone być mogą, ulgi podatkowe w zakresie autonomicznym dla nowych fabryk i nowych gałęzi przemysłu, ułatwienie zużytkowania niewyzyskanej dotąd siły wody, oto są sprawy, dla których z pewnością 67.000 zł. niewystarczy.

Jeżeli więc program ekonomicznego odrodzenia kraju, który jest z pewnością programem całego kraju i Sejmu, a który przed 2 laty z tego Najwyższego w tej Wysokiej Izbie miejsca podniesiony został, jeżeli ten program ma wejść w czyn, a nie zostać frazesem, to musimy budżet krajowy i jego rubryki gospodarcze bardzo znakomicie podnieść.

I jeżeliby tutaj mówić o podnoszeniu budżetu o jakich kilkadziesiąt albo set tysięcy, to żadną miarą wystarczyłoby to nie mogło,

Podnieść! ależ skąd podnieść? Wszak jedynym i głównym źródłem dochodów krajowych naszych są podatki. A w tej tu Wys. Izbie, która tego roku koniecznością zmuszona, przyjęła i wykonuje na każdym kroku, program oszczędności, w tej to Wys. Izbie nie potrzebuję dowodzić, iż powiększenie dodatków do podatków krajowych jest bezwarunkowo niemożliwe, i że na tej drodze zwiększania ciężarów, dalej postępować nie możemy. To, panowie, nie sentymentalizm, który się unosi nad tem, że biedny włościanin lub rękodzielnik nie może płacić podatków, to nie ten sentymentalizm ze mnie przemawia, ale poczucie rzeczywistego położenia kraju tak przeciążonego, że dalej go przeciążać nie można.

Takie podniesienie podatków, ażebyśmy mogli wzmiankowane potrzeby zaspokoić w budżecie nie jest możliwe. Potrzeba szukać innego środka i zdawało mi się, że w wniosku, który przedłożyłem, środek taki jest podany.

Jeżeli moi Panowie, budżet krajowy i indemnizacyjny a raczej z budżetu indemnizacyjnego to, co pokrywamy dodatkami do podatków, weźmiemy jako całość i jeżeli pojedyncze tego całkowitego budżetu rubryki obliczymy w stosunku procentowym, dojdziemy do następującego rezultatu. Z tego co w dodatkach płacimy na fundusz krajowy indemnizacyjny idzie 4% na cele ekonomiczne, 8% na oświatę, 10% na zdrowie publiczne, 13% na drogi, 11% na administrację i inne drobne wydatki a 53% na spłatę długów, jeżeli spłatę długów nazwiemy także indemnizacją, a więc spłatą tego, co kto inny powinien był płacić, toż przeszło 53% idzie nieprodukcyjnie na to, ażebyśmy opłacali stare cudze grzechy. Czyż kraj, który całą połowę swoich autonomicznych podatków na cele nieprodukcyjne używa, może się ekonomicznie odrodzić? i można podjąć jakąkolwiek szerszą akcyę w kierunku odrodzenia ekonomicznego? Ja sędzę że nie! i że skoro niemożliwym już jest podnieść dodatki do podatków, to potrzeba starać się za pomocą zmian naszej finansowości, za pomocą takiej, jaką projektuję, konwersyi indemnizacyjnego długu, zmienić ten nieprawidłowy stosunek, iż 53% podatków idzie na dług. Gdy Czechi płacą 3 miliony rocznie na szkoły ludowe, bo niemają takiego ciężaru jak my, gdy Styrya przeszło 1/2 miliona płaci na szkoły, gdy Austria dolna i Morawa płacą przeszło milion, to my nie płacimy całego 1/2 miliona, a już ten ciężar

wydaje nam się tak wielki, że zastanawiamy się nad tem, jakimby cudem najtańsze mieć szkoły i najtańszego nauczyciela, bo już i ten $\frac{1}{2}$ miliona wydaje się nam kolosalnie wysoką cyfrą. Zdaje mi się, że ten jeden fakt już powinien nas przekonać, że potrzeba radykalnej kuracji, ażebyśmy nie potrzebowali oszczędzać wydatków na tę najżywotniejszą potrzebę, jak podniesienie szkół i stanu ekonomicznego kraju. Potrzeba więc radykalnej kuracji, a tą może być tylko zmniejszenie nieproduktywnych wydatków na dług indemnizacyjny ażeby można podnieść wydatki produkcyjne. Ten jest cel projektu konwersyi długu indemnizacyjnego. W kilku słowach wykażę, jak według moich bardzo skrupulatnych obliczeń tę konwersyę sobie wyobrażam.

Z początkiem r. 1885, kiedy mojem zdaniem konwersya mogłaby wejść w życie, będziemy mieli 54 miliony niespłaconego długu indemnizacyjnego. Ten dług skonwertowany na pożyczkę $4\frac{1}{2}\%$ płatną w 40 latach po kursie emisyjnym 90 za 100 a z przyjęciem dotychczasowych obligacji w zamian za nowe po kursie 101 złr., urósłby do 60 milionów. W jaki sposób urządzić spłatę tej wielkiej pożyczki wobec faktu, że rząd zobowiązał się do dawania zaliczki i subwencji przez lat 13? Musimy plan układać stosownie do rozporządzalnych potrzeb, czyli musimy w pierwszych 13 latach, kiedy będziemy mieli subwencję i zaliczkę rządową, amortyzować prędkiej, a w pozostałych 27 latach, kiedy nie będziemy już mieli od rządu subwencji i zaliczek, spłacać powolniej. Rozporządzamy tedy w pierwszych 13 latach następującemi kwotami: Najprzód nadaną subwencją i zaliczką w kwocie 2 milj. 425 tysięcy, a następnie niższoną o 9 centów dotychczasowym dodatkiem indemnizacyjnym w kwocie 2 milionów 280 tysięcy, co razem czyni 4 miliony 705 tysięcy, a po potrąceniu kosztów administracji 4.669.000 złr. Taką roczną ratą w przeciągu lat 13 zamortyzujemy blisko 34 miliony — pozostałoby jeszcze do spłaty przeszło 26.700.000, na co na 27 lat wystarczy roczna rata milion 724 tysięcy, czyli o $\frac{1}{2}$ miliona mniej — niż w 13 letnim perjodzie, w którym już dodatek indemnizacyjny będzie niższy o 9 centów. To niższe indemnizacyjnego dodatku o 9 centów pozwoliłoby nam podwyższyć o te same 9 centów dodatki na fundusz krajowy, z czego uzyskalibyśmy 950 tysięcy do miliona na cele produkcyjne budżetu krajowego.

Jeżeli Panowie obliczymy, że szkoły w najgorszym razie kosztować będą 5 kroć tysięcy więcej niż dzisiaj, to ów milion blisko, który uzyskujemy, bardzo dobrze rozdzieli się na dwie połowy, z których każda poświęconą będzie równie uprawnionym i równie ważnym celom oświaty i dobrobytu; możemy wtedy w budżecie wstawić blisko pół miliona na szkoły, a blisko pół miliona na gospodarstwo krajowe. Powie kto, że niezużytkujemy zaraz tego pół miliona na szkoły a nawet dość znaczna suma zostanie w pierwszych latach a toż samo i co do drugiej części budżetu. Otóż to, czegośmy niezużytkowali w pierwszych latach, mogłoby reprezentować ową dotację kasy krajowej, do której skarb krajowy od lat tylu wzdycha, a któraby umożliwiła, żebyśmy przestali opłacać bieżące procenta od chwilowo zaciągniętych pożyczek. Czegośmy w pierwszych latach niewydali, może także służyć do pokrycia niektórych jednorazowych wydatków n. p. nagłace budynki dla szkół rolniczych, a powoli stopniowo dochodziłoby się do tych maksymalnych cyfr, które tutaj postawiłem. Taki jest w ogólnym zarysie ten projekt.

Czy mamy prawo, zapytacie Panowie, ciężar którego sami udźwignąć nie możemy w części przenieść na następne pokolenie? Raczej Panowie przypomnieć sobie, że ciężar indemnizacyjny spadł na nasz kraj w najgorszej chwili, bo w chwili, kiedy owoce tylekroć przezemnie wspomnianej gospodarki rządowej już zupełnie były dojrzałe w kształcie zubożenia kraju, i kiedy wkrótce potem otrzymaliśmy dar bardzo cenny, ale też bardzo kosztowny, autonomię, która zdjęła pewną część obowiązków rządowych z państwa a przeniosła na nas, ale nie dała ulg podatkowych, owszem powiększyła jeszcze i powiększyć musiała ciężary, jakie na kraj spadły. W takiej chwili zostaliśmy długiem indemnizacyjnym obciążeni. Wtedy, kiedyśmy się rozpatrzyli, że trzeba wiele dla kraju zrobić, że trzeba wielkie sumy ze skarbu łożyć, aby kraj podnieść, — wtedy mieliśmy finansowo związane ręce, bośmy z powodu wielkiego ciężaru indemnizacyjnego nie mogli rozwinąć tej, jaka była potrzebna, akcji ekonomicznej i kulturalnej. Wobec tego i w obec faktu, iż nie mamy innego źródła, z jakiegobyśmy mogli dochody krajowe podnieść, sądzę, moi Panowie, że sama konieczność usprawiedliwić nas może w obec przyszłego pokolenia, jeżeli część ciężaru naszego na to przyszłe pokolenie przerzucimy. Ale miejmy zaufanie do sie-

bie samych, że tym milionem, który przez lat kilkanaście na cele produkcyi w budżet krajowy wstawimy, tym milionem potrafimy tak gospodarować, iż rzeczywiście kraj podniesiemy i że temu przyszłemu pokoleniu, na które nakładamy ten ciężar o $\frac{1}{2}$ miliona, oddamy kraj zagospodarowany, zameliorowany, uporządkowany i w każdym razie będący w stanie znakomicie lepszym, aniżeli myśmy go odebrali od rządu autokratycznego i centralistycznego.

Powiadają, że przedczesnym jest ten projekt i ten mój wniosek dla tego, ponieważ ugoda indemnizacyjna nie jest jeszcze dokonana. Mnie się zdaje, że ten zarzut nie byłby słusznym a to z tego powodu, iż Wydział krajowy mógłby i powinien, jeżeli Wysoka Izba do tego wniosku się przychyli, przygotować całą sprawę tak, ażeby w chwili, kiedy ugoda indemnizacyjna będzie już faktem dokonanym, można sprawę konwersyi już na realne tory sprowadzić. Więc wniosek mój ma na celu nie bezpośrednio w tym roku 1883 wykonanie konwersyi, ale naprzód przysposobienie do niej umysłów a zarazem przygotowanie jej takie, aby mogła wejść w życie, kiedy ugoda będzie dokonana. Powiadają, że nie podobna wykonać tego planu dla tego, ponieważ rząd się do tego nie przychyli. Otóż najpierw rząd nie jest tu interesowanym, bo my od niego nie żądamy żadnej zmiany tego, cośmy tamtego roku jako ugodę uchwalili. Po nad te kwoty, które rząd jako subwencyę i zaliczkę dać się zobowiązał, niczego innego nie żądamy.

Moglibyśmy żądać chyba gwarancyi dla zaciągnięcia pożyczki — a powiadają — rząd gwarancyi nie da. Ależ Panowie, przecież słyszymy ciągle, że tym rządem my jesteśmy, że my jesteśmy w tym rządzie, że rząd opiera się na większości rady państwa, a tą większością znowu my jesteśmy, a skoro to my — to zdaje mi się, że takiego drobiazgu jak gwarancya — my sobie sami nie odmówimy. Proszę Panów, przecież rząd powinien wiedzieć i rozumieć, że tak przeprowadzony plan podniesie siłę podatkową kraju, a zatem wyjdzie w końcu na jego korzyść. Zapytają dalej Panowie, czy my możemy dostać tak wielką pożyczkę, czy my możemy tak wielką operacyę finansową przeprowadzić. Mnie się zdaje, że świat finansowy rachować umie i policzy, iż jeżeli nasz kraj był w stanie przez lat 30 płacić blisko $3\frac{1}{2}$ miliona, to potrafi przez lat 40 płacić 2 miliony i dwakroć sto tysięcy. A jeżeli to obliczy

i jeżeli warunki tej pożyczki odpowiedzą chwilowym stosunkom pieniężnego targu i dadzą ten procent, jaki przeciętnie na tym targu będzie wówczas w używaniu, sądzę, że uzyskanie takiej pożyczki na żadne trudności natrafićby nie mogło tem bardziej, że ma być użytą na cele produkcyjne. Wreszcie moi Panowie, jeżeli kto ma inny środek, — jeżeli kto ma inny plan, któryby nam mógł dać ów milion koniecznie potrzebny na odrodzenie kraju, niech z nim wystąpi. Gdybym się przekonał, że ten inny sposób jest lepszy i pewniejszy od mego, niewątpliwie najgoręcej bym go poparł. Ja, moi Panowie, pomimo mych studyów dokładnych i sumiennych, innego środka znaleźć nie mogłem. Zdaje mi się, że powinniśmy sobie raz powiedzieć, że z dotychczasowem zaniedbaniem kraju koniecznie zerwać należy. Powinniśmy sobie powiedzieć, że w miejsce frazesów powinien raz stanąć czyn, że należy raz podjąć ową pracę, któraby czynniki narodowej siły podniosła. Aby była możliwa dobra polityka, trzeba mieć dobre finanse — i dobrą ekonomię.

Do tego celu zmierza mój wniosek i w tej myśli zalecam go Wysokiej Izbie do światłej i patriotycznej rozważi (Brawo).

Pod względem formalnym wnoszę:

Wysoka Izba raczy mój wniosek odesłać do komisji budżetowej.

Wicemarszałek ks. biskup Sembratowicz. Kto się z wnioskiem posła Romanowicza zgadza, ażeby tę sprawę przekazać komisji budżetowej, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty. (Krzesełło marszałkowskie obejmuje napowrót JW. Marszałek).

JW. Marszałek. Dla spóźnionej pory zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11. Porządek dzienny jeszcze nie ułożony, rozeszłę go pp. posłom pisemnie.

Do łaski marszałkowskiej złożono jeszcze trzy wnioski, które pan sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz Dr. Stanisław hr. Ba d e n i (czyta):
Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd o wyjednanie w drodze właściwej ustawy zmieniającej ustawę o należytościach prawnych z dnia 9. Lutego 1850. wraz z odnośnymi przepisami i rozporządzeniami w tym duchu, żeby wszelkie dziedzictwa po krewnych w I i II. linii (wedle postanowienia §. 731. powszechnej ustawy cywilnej) nie przenoszące wartości

500 zł. były wolne od uiszczenia należności spadkowej bez różnicy, czy spadek przechodzi w drodze testamentu, legatu lub prawnego dziedzictwa.

Wnioskodawca:

Tyszkiewicz.

Męciński, Hoppen, Teofil Żurowski, R. Łubieński, Henryk Janko, Wł. Koziembrodzki, Antoni Tyszkowski, Stanisław Klucki, Słonecki, Artur Potocki, G. Romer, Płaziński, Jan Szeptycki, Zamoyski, Zoll, K. Scipio, Jan Stadnicki, Rittner, Madeyski, Leon Chrzanowski, Wł. Wolański, Błażowski, W. Sapięha, Borkowski, Czaykowski, Lenartowicz, M. Onyszkiewicz, Mieroszowski, Rej, Goldmann, Jan Tarnowski, Kuczowski, Hoszard, Skałkowski, Seweryn Henzel, Teofil Merunowicz, Matkowski, Chamiec, Adam Jędrzejowicz, Łoziński, Kaszewko, Ludwik Wodziecki, Rybicki, Jaworski, Stanisław Jędrzejowicz, St. Tarnowski, St. Badeni, Abrahamowicz, Kazimierz Badeni, St. Tarnowski, Adam Skrzyński, Ochrymowicz, Dzieduszycki, Kowalski, Romańczuk, Leniński, Gnoiński, ks. Sawa, Korytowski, Tadeusz Langie, W. Struszkiewicz, Antoni Golejewski, Skałkowski, Romanowicz, F. Rozwadowski, Polanowski, Roman Potocki.

JW. Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty, postąpię z nim według regulaminu sejmowego.

Sekretarz Dr. Stanisław hr. B a d e n i (czyta):

Wniosek

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

załączoną w projekcie „Ustawę o zakładaniu, urządzaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych, tudzież o obowiązku posyłania do nich dzieci.“

We Lwowie dnia 27. Września 1883.

Wnioskodawca:

Czerkawski.

Majer, Czartoryski Jerzy, Madeyski, Jaworski, Rey, Solecki, Małecki, Wojciech Dzieduszycki, Rosner, Gross, Smarzewski, Hausner, Dr. Weigel, Onyszkiewicz, Fruchtmann, Heyzmann, T. Merunowicz, Rittner, Henryk Janko, Wierzbicki, Lenartowicz, Romanowicz, Goldmann, A. Sapięha, Skałkowski, A. Czaykowski, Leon Chranowski, Zawadzki, Abrahamowicz, Max.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpię z nim według przepisów regulaminu sejmowego.

Sekretarz Dr. Stanisław hr. B a d e n i (czyta):

Wniosek

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na podstawie §. 19. Statutu krajowego wzywa się e. k. Rząd:

1. o wyjednanie ustawy, mocą której ustne postępowanie sądowe w sprawach spornych, tudzież zastosowana do tegoż organizacya sądowa mogłyby być zaprowadzone w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w jak najkrótszym czasie, jeżeli już nie stanowezo, to przynajmniej prowizorycznie;

2. o wyjednanie ustawy, zaprowadzającej na wzór istniejących urzędzeń w innych Państwach instytucyę Rad familijnych oraz takie postępowanie w sprawach opiekuńczych i spadkowych, któreby zapewniało dobry zarząd nad mieniem małoletnich i mniej kosztowną legitymacyę dziedzica, tudzież umożliwiałoby szybkie objęcie spadku, a względnie podział takowego bez uciążliwych a zbytecznych formalności.

Wnioskodawca:

Madeyski.

W. Struszkiewicz, T. Langie, Wł. Koziembrodzki, M. Rey, R. Łubieński, B. Żarski, ks. Sawa, Lasocki, Wierzbicki, Błażowski, S. Henzel, ks. Kopyciński, Mieroszowski, Matkowski, S. Badeni, Jerzy Czartoryski, Roman Czartoryski, Apolinary Jaworski, W. Heyzman, Alfons Czajkowski, Hoszard, Wojciech Dzieduszycki, Majer, Pilat, Zawadzki, Zoll, St. Tarnowski, W. Weigel, Płaziński, K. Bobczyński, A. Tyszkowski, W. Rybicki, St. Jędrzejowicz, Wł. Łoziński, Jan Tarnowski, Stanisław Tarnowski jun., Adam Jędrzejowicz, Józef Wernicki, ks. Buchwald, Edward Jędrzejowicz, Grocholski, Mikołaj Wolański, K. Scipio, Bolesław Rozwadowski, Jan Kochanowski, Ochrymowicz, Eugeniusz Kuczowski, Zborowski, Polanowski, Żurowski, Kowalski, H. Janko, Leon Chrzanowski, Kazimierz Badeni, Tom. Rozwadowski, Rittner, G. Romer, L. Wodziecki, Emil Torosiewicz, Romańczuk, Leniński, Klucki, F. Pławicki, Tyszkiewicz, Roman Potocki, Augustynowicz, Artur Potocki, Alfred Potocki, H. Wodziecki, Szczęsny Koziembrodzki, Lenartowicz, Rosner, Fruchtmann, Skałkowski, Władysław Żuk Skarszewski, Jan Szeptycki, Adam Skrzyński, W. Sapięha.

JW. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpię z nim według przepisów regulaminu sejmowego. Ogłoszę w zastępstwie sprawozdawcy rezultat z wyboru jednego członka do komisji budżetowej; jest on następujący:

Na 107 głosujących p. Jan Szeptycki został 93 głosami wybrany.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2³/₄ po południu.

Porządek dzienny

8. posiedzenia I. sesji V. peryodu Sejmu galicyjskiego które się odbędzie w Poniedziałek dnia 1. Października 1883. o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie noweli do ustawy szkolnej z 2. Maja 1873. L. 250. d. u. k. — Sprawozdawca poseł Pietruski.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia ulg finansowych, służących listom zastawnym na obligacye komunalne Banku krajowego oraz uwolnienia tych obligacyj i poborów personalu Banku krajowego od wszelkich dodatków do podatków. — Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Grocholskiego w sprawie ograniczenia dowolności dzielenia gruntów włościańskich i reformy prawa spadkowego dla włościan.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Pilata względem zmiany §. 5. i 6. krajowej ordynacyi wyborczej z 26. Lutego 1861.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Wierzbickiego w sprawie urzędzenia komisji krajowej

dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego i zakładania szkół przemysłowych.

6. Pierwsze czytanie wniosku posła Romera względem zmiany ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej co do przedłużenia peryodu wyborczego reprezentacyj gminnych i powiatowych na lat sześć.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła Żurowskiego co do rewizyi taryf, normujących płacę posłańców roznoszących telegramy.

8. Pierwsze czytanie wniosku posła Langiego względem zmiany ustawy gminnej co do nadzoru władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich.

9. Pierwsze czytanie wniosku posła Mieroszowskiego w sprawie zabezpieczenia właścicieli zwierząt od strat wynikłych w skutek wybuchu pewnych rodzajów zarazy.

10. Pierwsze czytanie wniosku posła Tyszkiewicza o uwolnienie spadków nie przenoszących 500 zł. od należności spadkowej.

11. Pierwsze czytanie wniosku posła Madeyskiego o zaprowadzenie ustnego postępowania sądowego w sprawach spornych, o ustanowienie Rad familijnych i o zmianę postępowania w sprawach opiekuńczych i spadkowych.

12. Wybór komisji dla powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności (z 9 członków).

13. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za r. 1881, funduszu krajowego oraz funduszy uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych. — Sprawozdawca poseł Goldmann.

14. Sprawdzenie wyborów poselskich. — Sprawozdawca poseł Pietruski.